PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

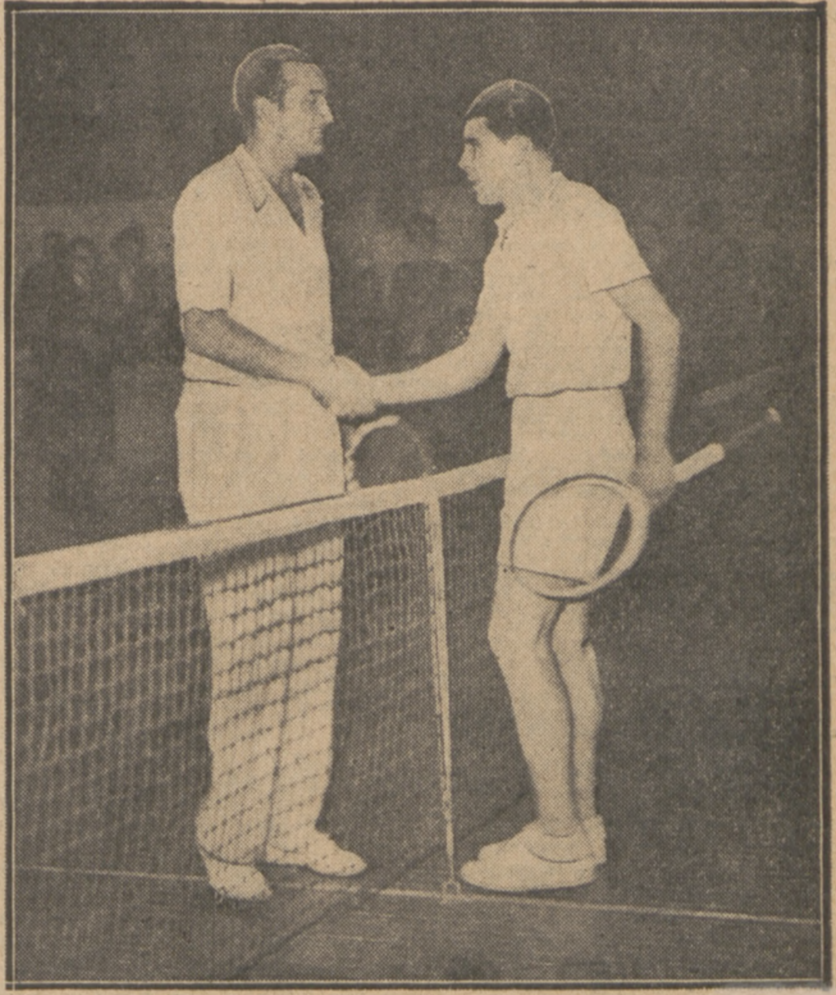
Nr 11 (1476) DNIA 6 LUTEGO 1939 ROKU ROK XIX

Gramy z Holandią w Warszawie o puchar Davisa

Hokejowe mistrzostwa świata

Szwajcaria, Ameryka, Węgry

Stawka rywali Polaków w II-ej rundzie



SENSACJA KORTU PARYSKIEGO

Było nią zwycięstwo Pelizzy (na prawo) nad Menzlem w finale zimowych mistrzostw Francji.

Niemka Christl Cranz

mistrzyni zjazdu i slalomu

o swych rywalkach w Zakopanem

Berlin, 3.II.

W chwili, gdy wywiad ten znajdzie się na łamach pisma, zawodniczki niemieckie znajdować się będą już w Zakopanem. 6 pań wyjedzie na mistrzostwa FIS, cztery z tej czwórki będą startowały. Oto one: Christl Cranz, Kathe Grasegger, Lisa Resch, Elisabeth Hoferer. Niemki chcą zdobyć mistrzostwo. Czy im się to uda?...

Do kogóż zwrócić się z tym pytaniem? Czyje zdanie o poziomie pozostałych państw będzie bardziej miarodajne niż zdanie Christl Cranz, mistrzyni świata? Oto, co nam powiedziała:

— Przeciętny poziom naszych pań jest wciąż jeszcze wyższy od zagranicy. Oczywiście trudno jest przesądzić sprawę, która z [illegible] czwórki wyjdzie na czoło. Zresztą, czołowe zawodniczki innych państw też mogą nam popsuć dużo krwi. Najbardziej obawiać się należy Norweżki Schou Nilsen. Jest to urodzona narciarka i nie mogę wyjść ze zdumienia, że zdecydowała się podobno rzucić ten sport dla jazdy szybkiej na lodzie, choćby miała nawet zostać mistrzynią świata w tej konkurencji. Jak się przed niedawnym czasem dowiedziałam, zdecydowała się ona w ostatniej chwili nie jechać do Ameryki, a wziąć udział w zawodach zakopiańskich. Jej przyjazd nadaje kombinacji alpejskiej pań zupełnie inne oblicze.

Wszystkie przedstawicielki państw północnych: Norwegii, Szwecji i Finlandii, to materiał pierwszorzędny. Zjeżdżają doskonale, gdy opanują technikę slalomu, staną się konkurencją nad wyraz groźną, tak samo zresztą jak panowie.

Taka na przykład siedemnastoletnia Szwedka May Nilson. Obserwuję jej postępy, które są zdumiewające. W krótkim stosunkowo czasie wyrosła z niej konkurentka, z którą liczyć się należy bardzo poważnie, zarówno w zjeździe, jak i w slalomie. Ma ona nerwy ze stali. Jej siłą jest slalom, w którym pobiła mnie w pierwszym przebiegu w Garmisch. Musiałam dać z siebie wszystko, by w drugim przebiegu nadrobić różnicę i odnieść „tradycyjne" zwycięstwo.

— A Szwajcarka Dorris Friedrich?

— Friedrich umie bez żadnej wątpliwości dużo, choć startuje dopiero drugi rok. Jeździ ostro, ma dużo zacięcia i wytrzymałości. Udało jej się również wygrać ze mną raz zjazd, ale brak jej wiele, by dorównać Schou Nilsen. Głównym jej mankamentem jest technika slalomowa, której nie można zdobyć z dnia na dzień.

Pozostałe Szwajcarki są nie wiele gorsze. Steuri, Arx-Zogg i Kunzli posiadają tyle rutyny, że zawsze są w stanie osiągnąć dobre wyniki, zwłaszcza że w Zakopanem trasy są podobno dość łatwe. Jako zespół Szwajcarki są właśnie naszym najgroźniejszym konkurentem. Słabsze są nieco Francuzki. Znajdują się one dopiero na drodze do osiągnięcia pełnej klasy. Stawiam je na równi z Polkami, które jednak mają tę przewagę, że startują na znanym sobie terenie.

Christl Cranz kończy w ten sposób:

— Będziemy się starały za wszelką cenę wywalczyć pierwszeństwo w Zakopanem, ale wiemy, że nie przyjdzie nam to tak łatwo, jak w poprzednich latach.

G. B.

W niedzielę wieczorem odbyła się na stadionie na Krokwi próba generalna uroczystości otwarcia zawodów. Próba trwała trzy godziny.

W sobotę i niedzielę bawił w Zakopanem prezes PZN min. Bobkowski, który dokonał przeglądu wszystkich urządzeń, a m. in. odwiedził kwaterę prasową i radiową w hotelu Stamary.

Skład sztafety polskiej 4x10 km będzie następujący: Wnuk, Klocek, Orlewicz, Nowacki. Zamiast Klocka pobiegnie ewentualnie Matuszny.

W Zakopanem są w tej chwili Włosi w komplecie, zjazdowcy niemieccy, francuscy, norwescy, szwedzcy, kanadyjscy i angielscy. Szwedzi przyjeżdżają o 1-ej w nocy, a Szwajcarzy w poniedziałek.

St. R.



NOWY MISTRZ ŚWIATA

w jeździe figurowej na lodzie, Anglik — Graham Sharpe, w czasie wykonywania efektownej figury.

Węgry

liczą na

wynik 10:6

Ale dla kogo!

na str. 3-ej



MYHRA — BRADL — SÖRENSEN

trójka groźnych konkurentów Marusarza w konkursie skoków.



Pierwsze wrażenia

BAZYLEA, 5.2. — Tel. wł. — Dwa pierwsze mecze polskiej reprezentacji hokejowej wypadły dość pomyślnie: tam gdzie wygrać musieliśmy (to znaczy z Holandią) — tam wygraliśmy, tam gdzie nie było mowy o zwycięstwie (to zn. z Kanadą) tam stawiliśmy dzielny opór i ulegliśmy z honorem.

Zwycięstwo nad Holandią wprowadziło nas do półfinałów mistrzostw świata. Jest to na razie jedyne pozytywne osiągnięcie. Zostajemy nadal w puli, w najbliższych dniach rozegramy trzy mecze z doborowymi przeciwnikami — już to jest coś warte w naszym ubogim sezonie hokejowym.

Czy możemy pójść jeszcze wyżej? Czy mamy szanse wdrapać się do finału?

Nie wiem, i to nie wiem po trzykroć!

Po pierwsze — dlatego, że w chwili, gdy telefonuję te słowa, kongres w Zurychu jeszcze nie zestawił półfinałów. Nasi najbliżsi przeciwnicy nie są więc jeszcze znani.

Po drugie dlatego, że rozbicie turnieju mistrzowskiego między dwa miasta uniemożliwia obejrzenie wszystkich drużyn i zapoznanie się z ich formą. A tymczasem w klasie drużyn zaszły od zeszłego roku duże zmiany. Wystarczy chociażby wspomnieć mistrza olimpijskiego Anglię. Po zurlopowaniu Kanadyjczyków zespół ten nie jest wart więcej, niż każda dobra drużyna europejska.

Wreszcie jest i trzeci powód. Mecze z Holandią i Kanadą nie dostarczyły danych do oceny naszego zespołu. Holandia była za niedołężna, za prymitywna, Kanada — zbyt dobra, zbyt niebosiężna. Probierzem będzie dopiero półfinałowa walka z jedną z drużyn europejskich.

Największe wątpliwości budzi wartość ataku. Wołkowski jest doskonałym solistą. Skrzydłowi grają energicznie i pracowicie, ale linia ta nie tworzy żadnej całości, unika gry kombinacyjnej, forsuje zamiast niej drybling i przeboje. Czy to się zmieni, gdy staniemy przeciw Szwajcarii, Anglii, lub Węgrom?

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Mistrzostwa drużynowe

Goplania — H.C.P. 9:7

Warta — Lechia 13:3



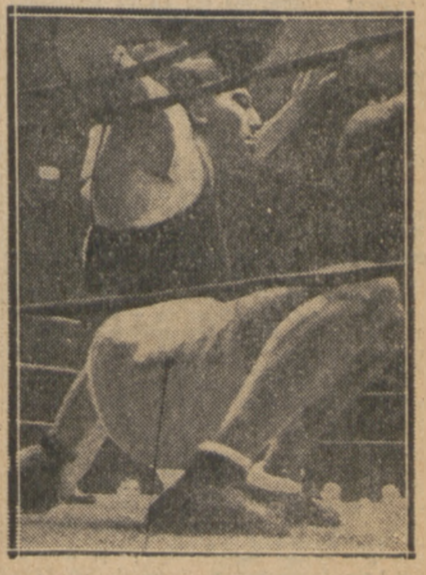
KOSZYKARZE K. P. W. POZNAŃ U SZCZYTU FORMY

Zademonstrowali ją podczas turnieju A.Z.S. Od lewej: Świerczyński, Szymura Fr., Łój, Jarczyński, „Marek", Szymura A., Kasprzak, Matuszkowski, Patrzykąt i Grzechowiak.



OLSZEWSKA — STEFAŃSKA W AKCJI

Broni Jansons. W chwilę potem Polka nieszczęśliwie upadła i została zniesiona z placu.



RUNGE NA DESKACH

pod ciosami Tandberga na meczu Niemcy — Szwecja (12:4). Mistrz Europy Tandberg wygrał swoją walkę na punkty.

Technika zwycięża siłę
9 razy kapituluje Holandia
przed klasą ataku polskiego

BAZYLEA, 4.2. Tel. wł. — Pierwszy występ naszej reprezentacji hokejowej na mistrz. świata przyniósł nam zwycięstwo nad Holandią w wysokim stosunku 9:0 (3:0, 2:0, 4:0). Zdobyliśmy o jedną bramkę więcej niż wczoraj Kanadyjczycy, z czego zresztą nie należy wyciągać żadnych porównawczych bezpośrednio wniosków.

Przeciwnie, raczej zaryzykować można twierdzenie, że dzisiejszy wysokocyfrowy nasz sukces byłby niemożliwy bez wczorajszego występu Kanadyjczyków. Walcząc z najwyższym poświęceniem z Kanadą, Holendrzy stracili dużo sił i energii, i musiało się to odbić na dzisiejszym wyniku.

Nasza drużyna też skorzystała z wczorajszej lekcji :widząc przygniatającą, ale dość bezowocną przewagę mistrzów, postanowiono iść na przeboje, by nie zagęszczać tłoku pod nieprzyjacielską bramką. Mecz dzisiejszy był więc popisem solistów zespołu polskiego.

Specjalnie efektownie wypadł na tle prymitywnych Holendrów oczywiście Wołkowski, który przechodził przez dziurawą sieć obronną przeciwników bez najmniejszego trudu i kilkakrotnie otrzymał za swoje przeboje oklaski przy „otwartej kurtynie". W drugiej tercji, Wołkowski przy zderzeniu rozbił sobie dość głęboko policzek. Nim założono mu plaster upłynęło kilka minut. Ten brak kierownika pierwszego ataku odbił się odrazu na wyniku, który wypadł w tej tercji najmniej przekonywująco.

W drugim ataku najskuteczniej grał Burda, który dzięki „jadowitemu" dryblingowi i dobremu ustawianiu się, kilkakrotnie znalazł się oko w oko z doskonałym bramkarzem holenderskim Gerritsenem. Dwa takie spotkania uwieńczone zostały bramkami.

Dzielnym sprzymierzeńcem Polaków okazał się rudy obrońca holenderski Taconis, który zapoczątkował serię naszych bramek dwoma nieuchronnymi punktami samobójczymi. O ile pierwsza bramka padła dość przypadkowo (podanie Ursonia odbiło się od łyżwy Holendra), o tyle druga, kiedy Taconis zupełnie nie niepokojony, wsunął krążek do własnej klatki — była naprawdę szczytem zapeszenia i bezmyślności. Błędy te przypisać należy małej rutynie meczowej Holendrów, którzy dopiero po raz drugi w historii swego hokeja odważyli się wziąć udział w mistrzostwach świata.

Nasza drużyna grała naogół dobrze, zwłaszcza pierwszy atak w składzie: Kowalski, Wołkowski, Marchewczyk. W drugiej linii przeprowadzono szereg doświadczeń operując czterema zawodnikami: Jareckim, Burdą, Ursoniem i Andrzejewskim. Trzech pierwszych wypadło lepiej od Andrzejewskiego.

Obrona: Michalik — Kasprzycki miała dużo zaprawy fizycznej, ale stosunkowo mało właściwej gry. Zadanie swoje spełniła należycie. Bramkarz Maciejko miał tylko kilka poważniejszych sytuacyj, ponieważ Holendrzy nie opanowali jeszcze techniki strzału. Dwie, czy trzy parady znamionowały jednak dobrą klasę Maciejki.

Holendrzy są drużyną sympatycznych nowicjuszy ze skłonnościami do nadużywania gry ciałem. Walka z nimi jest nieprzyjemna, ponieważ nie oszczędzają ani siebie, ani przeciwnika, idą ostro na gracza i twardo trzymają się na nogach. Technicznie każdy nasz gracz stoi wyżej od najlepszego Holendra.

Ursoń, podczas zderzenia z obrońcą holenderskim, wybił sobie lewą rękę w barku. Po nastawieniu przez lekarza wrócił jednak na boisko i grał wcale nieźle w ostatniej tercji meczu.

Dzięki zwycięstwu nad Holandią, Polska wchodzi do półfinałów mistrzostw świata.

Bramki zdobyli: Wołkowski 3, Burda 2, Jarecki i Kowalski po jednej oraz dwie samobójcze.

Sędziowali: dr Hirtz (Szwajcaria) i Kladrubsky (Czechosłowacja). Publiczność dopingowała Holendrów.

Jan Erdman

Losowanie półfinałów

Eliminacyjne rozgrywki w hokejowych mistrzostwach świata rozwinęły się na ogół normalnie. Nie obeszło się jednak i bez niespodzianek. Do nich zaliczyć należy przede wszystkim trudności, na jakie napotkali Niemcy w walce z Włochami. W czasie normalnym wynik brzmiał 4:4, trzykrotna rozgrywka nie dała rezultatu, tak że mecz będzie powtórzony.

W pierwszych bojach zdekonspirowała się Anglia. Skromne zwycięstwo nad słabą Belgią i tylko 1:0 z Węgrami świadczy wyraźnie, że młodzież angielska daleka jest od poziomu ekstraklasy brytyjskiej, reprezentowanej przez Anglo-kanadyjczyków, którzy w ostatnich latach pomogli do wzbicia się na szczyty.

Jak było do przewidzenia Amerykanie w poważnej grze pokazali pazurki i bez trudności zdobyli prowadzenie swej grupy, bijąc pewnie Niemców i Włochów. Stosunkowo dobrze wyszła w spotkaniu z nimi Finlandia. Wynik ten należy jednak raczej zapisać na konto pobłażliwości Yankesów, którzy nie mieli powodów specjalnie się wysilać.

Gdy chodzi o Europę, to punktem kulminacyjnym było spotkanie Szwajcarów z Czechami. Wynik 0:1 świadczy korzystnie o Czechach, którzy w poprzednich spotkaniach z Helwetami trzymali się znacznie gorzej.

●

BAZYLEA, 6.2. — Tel. wł. — Natychmiast po ukończeniu rozgrywek zebrał się w Zurychu Komitet Międzynarodowej Ligi. Przede wszystkim załatwiono sprawę nierozstrzygniętego meczu Niemcy — Włochy. Zdecydowano się nie brać pod uwagę stosunku bramkowego, lecz powtórzyć mecz ten w poniedziałek. Następnym aktem był podział na grupy półfinałowe.

Polska znalazła się w grupie bazylejskiej, przeciwnikami jej będą St. Zjednoczone, Szwajcaria i Węgry.

W grupie zurychskiej grać będzie Kanada, Anglia, Czecho-Słowacja i zwycięzca z meczu Niemcy — Włochy (w kalendarzyku określamy go mianem „x").

Terminarz najbliższych spotkań jest następujący:

Poniedziałek: w Bazylei turniej pocieszenia Holandia — Finlandia; w Zurychu turniej pocieszenia Belgia — Łotwa oraz rozstrzygający mecz Niemcy — Włochy.

Wtorek w Bazylei: St. Zjednoczone — Węgry, Polska — Szwajcaria (godz. 20) oraz turniej pocieszenia Finlandia — pokonani z meczu Włochy — Niemcy („y"). W Zurychu: Czechy — X, Kanada — Anglia.

Środa w Bazylei: Węgry — Polska (godz. 15), Szwajcaria — St. Zjednoczone oraz turniej poc. „Y" — Holandia; w Zurychu X — Anglia, Kanada — Czechosłowacja i turniej poc. Jugosławia — Łotwa.

Czwartek: w Bazylei Polska — St. Zjednoczone (godz. 15), Szwajcaria — Węgry i finał turnieju pocieszenia, w Zurychu: Anglia — Czechosłowacja, Kanada — X.

W obozie polskim szanse oceniane są korzystnie. Liczy się przede wszystkim na zwycięstwo z Węgrami, ze Szwajcarią na jej własnym gruncie będzie trudno, natomiast S. Zjedn. są słabsze, niż przed laty.

J. E.

Wyniki grup

I GRUPA	USA	Niemcy	Włochy	Finlandia	pkt.	Bramki
USA	●	4:0	5:0	4:0	6	13:0
Niemcy	0:4	●	4:4	12:1	4	16:9
Włochy	0:5	4:4	●	5:2	2	9:11
Finlandia	0:4	1:12	2:5	●	0	3:11

II GRUPA	Szwajcar.	Czecho-Sł	Łotwa	Jugosław.	pkt.	Bramki
Szwajcaria	●	1:0	12:0	23:0	6	36:0
Czecho-Słow.	0:1	●	9:0	24:0	4	33:1
Łotwa	0:12	0:9	●	6:0	2	6:21
Jugosławia	0:23	0:24	0:6	●	0	0:53

III GRUPA	Kanada	Polska	Holandia	pkt.	Bramki
Kanada	●	4:0	8:0	4	12:0
Polska	0:4	●	9:0	2	9:4
Holandia	0:8	0:9	●	0	0:17

IV GRUPA	Anglia	Węgry	Belgia	pkt.	Razem
Anglia	●	1:0	3:1	4	4:1
Węgry	0:1	●	8:1	2	8:2
Belgia	1:3	1:8	●	0	2:11

Z Kanadą tylko 0:4
ale z próbką awantury

BAZYLEA. 5.2. — Tel. wł. — Kanada — Polska 4:0 (2:0, 1:0, 1:0). Polska wychodzi na lód z mocnym postanowieniem walki do upadłego. Jednocześnie nasi oficjalni przedstawiciele rozmawiają serdecznie z kanadyjskim menażerem i usiłują stworzyć dokoła meczu atmosferę towarzyskiego spotkania.

Grano rzeczywiście fair i w rękawiczkach przez całe dwie tercje. Zakończenie było za to mniej miłe. Starcie Mc Creedy z czupurnym Burdą omal nie skończyło się po wszechną bójką. Już ruszali na lód zapasowi obu zespołów. Na szczęście energiczna interwencja sędziego i karna ekspedycja za bandę obu inicjatorów incydentu, uspokoiła wzburzone umysły graczy.



Mc. Creedy

Kanadyjczycy zasłużyli na cztery bramki, bo mieli przez cały czas spotkania zdecydowaną przewagę, górując nad nami, zwłaszcza szybkością. Kowcinak jest dlatego lepszy od Wołkowskiego, że umie robić to wszystko co Polak o 30 procent szybciej. Ze względu na trudność przedostania się przez obronę kanadyjską nasi gracze atakowali bramkę przeciwnika dalekimi strzałami. Niestety nie zostały one nagrodzone golem, choć Wołkowski, Kowalski i Burda mieli stuprocentowe sytuacje i choć z przebiegu gry jedna bramka należała się nam w imię prymitywnej sprawiedliwości.

Pomimo przewagi „Pożeraczy Dymu", gra była interesująca i żywa, zwłaszcza w pierwszej tercji.

W ostatniej części gry prof. Paruszewski, dążąc do zdobycia honorowej bramki, wystawił nasz pierwszy atak przeciw drugiej linii Kanadyjczyków. Nie dało to jednak żadnych rezultatów. Przeciwnie, pogłębiło to chaos, bo zawodnicy nasi nie potrafili się dostosować do gry nieznanych im przeciwników.

2 gole zdobył Mc. Creedy, po jednym Kowcinak i Dame. Sędziowali dr Martin (Niemcy) i Kalkaterra (Włochy).

Przy opuszczaniu boiska Polska otrzymała brawa od publiczności. Zresztą ze względu na wczesną porę spotkania widzów zebrało się niewiele, około 2 tysiące.

Inż. Niebieszczański, bawiący w Bazylei, z ramienia Śląskiego OZHL, zaangażował na dzień 11 i 12 marca do Katowic drużynę Hokej-Klub Davos. W kontrakcie przewidziany jest przyjazd do Polski w pełnym składzie ze słynnym atakiem („Ni") — Torriani i bracia Cattini. Jednocześnie inż. Niebieszczański przeprowadził rozmowy z Czechami na temat przyjazdu drużyny LTC Praha. Czesi obiecali odwiedzić Katowice w pierwszych dniach grudnia przyszłego roku.

Mjr. Korczyński wszczął rozmowy z kierownikami drużyny amerykańskiej na temat przyjazdu Amerykanów do Polski. Miejsce i czas spotkania na razie nie zostało jeszcze sprecyzowane.

Marchewczyk i Wołkowski zostali w czasie dwu ostatnich meczów kontuzjowani w nogi i przystępują do dalszych rozgrywek na pół rozbici.

Po dwu meczach

(Początek na str. 1-ej).

Drugi atak dotąd nie ma skrystalizowanej formy. Pierwotną linię — Jarecki — Burda — Ursoń — rozbiła kontuzja Ursonia. Holendrzy dali mu przy bandzie takiego „dubla" że zamiast grać przeciw Kanadyjczykom poszedł dziś do szpitala na diatermię. Lekarze stwierdzili wylew krwawy do torebki stawowej i zalecili mu co najmniej dwa dni odpoczynku. Ubytek Ursonia jest dotkliwą stratą dla drugiego ataku. Zarówno on, jak i Jarecki wypadli bardzo obiecująco i ujawnili skłonności do współgrania z partnerami.

Burda jest raczej indywidualistą o typie Wołkowskiego, jednak w znacznie gorszym wydaniu. Brakuje mu sił, szybkości, techniki i braków tych nie da się załatać sprytem.

Andrzejewski i Przedpełski, którzy dublują teraz Ursonia, wypadli blado. Ślązacy domagają się wstawienia do drugiego ataku zgranego z nimi Nowaka, ale kierownik ekspedycji nie chce na razie na to przystać. Nie ma natomiast powodów do narzekań na obronę i bramkarza. Zwłaszcza dzisiaj w meczu przeciw Kanadzie Kasprzycki i Michalik wzorowo pilnowali przeciwników i z wyjątkiem ostatniej bramki nie mają na sumieniu rażących błędów.

Maciejko zyskał sobie przydomek najspokojniejszego bramkarza turnieju. Ciężką pracę w meczu z Kanadą wykonał bez zarzutu.

Czekamy teraz w hotelu na telefon z Zurychu i na skład półfinałów. Drużyna przed chwilą wróciła z kina, jest w doskonałym nastroju. Poza Kanadą nie drżymy przed nikim i jesteśmy gotowi porwać się z kijem hokejowym nawet na słońce Stanów Ziednoczonych.

Jan Erdman.

Nowa fala ciepła w Zakopanem
Trasa F. I. S. II zagrożona. -- Ostatnie próby Polaków

ZAKOPANE, 5.2. — Tel. wł. — Nawet największym optymistom zrzedły miny, gdy rano obudził ich deszcz. Potem się wypogodziło i nastała prawdziwa wiosenna pogoda. 10 stopni ciepła w cieniu. Śnieg topnieje w oczach, a tego śniegu est tak bardzo mało. Po południu Gubałówka była już zupełnie czarna. Czy śnieg wytrzyma przez tydzień? Pytanie to stawia sobie co chwila cały sztab PZN, który zawitał już do Zakopanego. Odpowiedź, niestety, nie jest optymistyczna. Mimo to zawody odbędą się z całą pewnością. W lesie koło Krokwi jest nagromadzony zapas śniegu, którym będzie zawsze można wymościć skocznię, tak, że będzie zdatna do użytku.

Biegi płaskie zawsze można rozegrać na północnych stokach Gubałówki. Na slalom śniegu też wystarczy, naturalnie, jeśli nie nastąpi jakiś kataklizm. Ale co będzie z biegiem zjazdowym? Jak tak dalej pójdzie, nawet FIS II nie będzie zdatny do użytku. Zjazdowcy zagraniczni tęsknie patrzą w niebo. Christl Cranz co chwila pyta się: „Ale przecież śnieg jeszcze spadnie?". Nie można przecież przygotowywać się do zjazdu ćwicząc slalom na stoku Kasprowego.

Zjazdowcy są zresztą niemal już w komplecie w Zakopanem. Po Francuzach, Niemcach i Szwedach przyjechali Norwegowie, a w poniedziałek zawitają Szwajcarzy. O trasie nic powiedzieć nie mogą po prostu dlatego, że trasy właściwie jeszcze nie znają. Jeżdżą nauczeni przykładem Allaisa, którego kontuzja okazała się zresztą lekka, bardzo ostrożnie hamując i oporując.

Skład drużyny polskiej zostanie bodaj zestawiony bez eliminacji na zasadzie opinii trenera Zingerle i dr Szatkowskiego. Sądząc z formy Polaków, bracia Zającowie i Bronek Czech mają miejsce w reprezentacji pewne. O czwarte miejsce rozegra się walka między Lipowskim, Schindlerem, Bochenkiem i Gielasowiczem. Najwięcej szans mają Schindler, który jeździ naprawdę pierwszorzędnie, choć trochę zbyt ryzykownie i Lipowski.

Co do pań, to nikt się nie łudzi, aby mogły odegrać poważną rolę. Widać to na treningach slalomowych. Niemki, Szwedka, a nawet Francuzki biją Polki na głowę. Bardzo słabo przedstawia się Bormesówna, której trening w Szwajcarii dał niewiele. Najlepszą z Polek jest Marysia Marusarzówna, najsłabszą Bekerówna.

Dobrą formę za to wykazują panowie w konkurencjach klasycznych. W biegu bezkonkurencyjny jest naturalnie Nowacki, choć silny Ślązak Matuszny depcze mu po piętach. Nadspodziewanie dobrze wypadł w biegu i skokach mistrz Polski Mieczysław Wnuk. Obawiać się tylko można, że będzie przeciążony pracą, bo w sztafecie biegać będzie na pewno, a po tym jest jeszcze 18-ka i dwa konkursy skoków. Bardzo dobrze biega Stanisław Marusarz, który zresztą na 18 km dał jeszcze raz dowód swej ambicji. Na 3 km przed metą złamał lewą nartę. Pożyczył drugą o innym wiązaniu i dokończył bieg.

Wowkonowicz zrezygnował choć złamał tylko kijek. Niewątpliwie więc na FIS Marusarz może pobiec o dobrą minutę szybciej, a wówczas szanse jego na dobre miejsce będą bardzo realne. Klasa kombinatorów polskich jest wogóle bardzo wyrównana. Stanisław Marusarz pobił Wnuka tylko o 4 punkty a Andrzeja Marusarza tylko o 16 punktów, a dojdzie jeszcze Bronek Czech, Orlewicz, którzy nie startowali. Słaby bardzo jest Górski, który wreszcie zdał egzamin w Poznaniu i przyjechał na stałe do Zakopanego. Startował on zaledwie po czterech treningach. W skokach przewaga Stanisława Marusarza była mniejsza, niż oczekiwaliśmy.

Na drugie miejsce wysunął się zdecydowanie Marian Zając, ale nie będziemy się wstydzić ani Kuli, ani Wnuka, ani Gutta-Szczerby, lub Czarnika. Młodzież wyróżnia się przede wszystkim stylem. Zając i Kula skaczą spokojniej i ładniej, niż Stanisław Marusarz, który jest już w formie jeśli chodzi o długości, ale skacze niespokojnie, ląduje niezbyt pewnie, rozchodzą mu się narty.

Sobotni bieg na 18 km odbył się w dobrych warunkach śnieżnych. Był mróz i słońce. Smarowanie nie nastręczało specjalnych trudności, na trasie było może mało śniegu. Zwyciężył, jak było do przewidzenia, Nowacki. Wybiegł jako ósmy, przybiegł jako pierwszy. Od połowy drogi nie było przed nim nikogo. A że trasa nie była dobrze przetorowana, więc Nowacki zmęczył się bardzo. Tylko o minutę za nim przybył Matuszny. Gdyby Nowacki miał numer późniejszy przewaga jego nad Ślązakiem byłaby na pewno większa. Nowacki jest w tej chwili naprawdę w wielkiej formie. Nie ustępuje chyba Włochom. Nie jest to twierdzenie gołosłowne. Na jednym z treningów włoskich Nowacki wybiegł o półtorej minuty za Dmetzem. Dogonił go, zaatakował na jednym potem na drugim podbiegu i zgubił Włocha. Compagnioni mówi z podziwem o klasie „Murzynka". Brak treningu widać u Andrzeja Marusarza, no i przede wszystkim u Górskiego.

Niedzielny konkurs skoków stał na bardzo niskim poziomie. Zastraszająca była ilość zawodników, którzy skakali dwa razy krócej, niż Staszek Marusarz. Na szczęście żaden z nich nie będzie startował na FIS. PZN postanowił podobno dopuścić do mistrzostw świata nie 30 zgłoszonych już zawodników, ale najwyżej 15, naprawdę elitę!

W konkursie kombinacji wielką klasę pokazał Stanisław Marusarz. Wiedział, że Wnuk ma nad nim przewagę dwu minut w biegu, i że do wygranej potrzeba mu co najmniej 10 m więcej. Skoczył o całe 13 m więcej i pobił Wnuka, który miał 59 i 58 m, Marusarz zaś 65,5 i 65. Stosunkowo słabo skakał A. Marusarz, któremu skocznia krowiańska, wynosząca bardzo wysoko w powietrze, zdecydowanie nie odpowiada.

W konkursie otwartym widzieliśmy dużo pięknych skoków. Naturalnie Stanisław Marusarz był klasą dla siebie. On jeden przekroczył 70 metrów, choć udało mu się to tylko raz. Pierwszy skok był 72 m, drugi tylko 69,5 m. Dobrze stylowo i pewnie skakał Mieczysław Wnuk 66 i 63 m. Zostawił on za sobą Gutta-Szczerbę 64.5 i 62. Marian Zając skoczył naprawdę pięknie 67 i 63,5, stylowo bije go jednak jeszcze Jan Kula, który skakał jednak krócej niż zwykle, bo miał źle wysmarowane narty 64 i 62.

Do elity którą możemy pokazać na FIS należy jeszcze dobry stylowo Czarnik 57 i 60. Poprawny Jan Marusarz 59 i 55. Rój 50 i 55 m. Nie startował ani Schindler ani Bochenek, ani Bronek Czech, ani Andrzej Marusarz.

St. R.

F. I. S. BEZ ŚNIEGU...
Jak to sobie wyobraża nasz karykaturzysta.



Zawodnicy przechodzą solidną zaprawę. | *...i trenują zjazdy bez przerwy.*

Próba trasy slalomu

W sobotę przed południem odbyła się w Suchym Żlebie na Kalatówkach próba slalomu, w której chodziło przede wszystkim o wypróbowanie strony organizacyjnej, zwłaszcza zaś funkcjonowania elektrycznych stoperów.

Trasę slalomową wyznaczył p. Zylberman dosyć trudno i interesująco. Podobała się ona zawodnikom, którzy dla treningu przejechali slalom. Startowało mianowicie kilka pań, z których tylko jedna Stopkówna przejechała slalom do końca — oraz zawodnicy, bracia Zającowie, Schindler, Czech, Wajer i Mięsacz.

Stoper elektryczny w łapaniu czasów trochę zawodził. Powodem tego było użycie jako środka energii baterii zamiast akumulatora. Ponieważ więc próba zasadniczo niezbyt się udała, próbny slalom będzie powtórzony jeszcze dla pewności trzykrotnie.

Zawodnikom starano się łapać czasy także na zwyczajne stopery, które jeszcze tym razem okazały się pewniejsze. Najlepszy czas w tym treningowym slalomie uzyskał Karol Zając, po nim Schindler, Marian Zając i Czech. Trasę przejechał również Zingerle, bijąc najlepszy czas swych uczniów o cztery sekundy.

Technika slalomowa naszych zawodników — rzuca się na to wyraźnie w oczy — ogromnie się w tym roku poprawiła. Codzienne trenowanie slalomu pod okiem doskonałego Zingerle w tak podłych jak dotychczas warunkach, na lodzie, lodoszreni i dziurach — zrobiło swoje.

Na starcie brakło kilku zjazdowców, brakło Bichałowicza i Lipowskiego. Ostatniego tłumaczy zresztą lekkie skręcenie nogi, któremu uległ kilka dni temu. Skręcenie okazało się jednak po zbadaniu i prześwietleniu zupełnie lekkie. Ale ostrożność przez kilka dni jest konieczna.

Z naszymi paniami jest kiepsko. Na trzy panie jedna Stopkówna jest opanowana i przejeżdża całą trasę. Panie pozostałe, Beckerówna i Maria Marusarzówna ku utrapieniu trenera i kolegów, przy najmniejszym niepowodzeniu rezygnują z dalszej jazdy. Takie traktowanie treningów nie prowadzi do doskonalenia się. Trudno jednak zaradzić temu teraz, kiedy FIS na karku, a Niemki jeżdżą jak diabły.

Sam tłok slalomowy został przygotowany bardzo starannie. Kilkudziesięciu ludzi pracowało nad nanoszeniem na starą warstwę lodu świeżego śniegu i nad ubiciem go. Trasa przedstawia się więc zupełnie dobrze. Na jednym tylko — górnym odcinku było trochę lodu, to jednak zostanie jeszcze poprawione.

Ze względu na całość trasy tych kilku zawodników puszczono tylko jeden raz co było słuszne, skoro i tak nie chodziło o wyniki.

Najbliższa próba slalomu odbędzie się w poniedziałek.

S. S.

STAN ZDROWIA ALLAIS

Francuz Allais był badany w Zakopanem przez dr Nowotnego. Ostatecznie zostało stwierdzone, że noga nie jest złamana ale naderwanie ścięgna jest ciężkie.

Allais musi pozostać w łóżku przez 20 dni. Oczywiście nie ma mowy aby mógł startować w zawodach FIS.

Był projekt, aby Francuz został przewieziony do kliniki w Warszawie. Postanowiono jednak aby pozostał w Zakopanem.

Wyniki mistrzostw Podhala

Wyniki biegu 18 km

1) Nowacki (Strzelec Zakopane) w czasie 1:11:26 se., 2) Matuszny (SKM) 1:12:40, 3) Wnuk (Wisła Zakopane) 1:14:24, 4) Dziadoń (Strzelec) 1:14:26. 5) Bursa (Sokół) 1:14:40, 6) Skupień (SNPTT) 1:15:20, 7) Fafrowicz (Sokół Nowy Targ) 1:15:23, 8) Sikora (SKM) 1:15:28, 9) Zubek (SNPTT) 1:15:30, 10) Dawidek (SNPTT) 1:16:01, 11) Marusarz (SNPTT) 1:16:13, 12) Marusarz St. (SNPTT) 1:16:25, 13) Pilarczek 1:16:42, 14) Górski (Wisła) 1:16:48, 15 Mardula (Sokół) 1:17:03.

Wyniki biegu złożonego

1) Marusarz Stanisław (SNPTT) nota 454.7, skoki 65 m, 2) Wnuk Mieczysław (Wisła) nota 450, skoki 59 m, 3) Marusarz Andrzej (SNPTT) nota 438, skoki 56 m, 4) Gut-Szczerba (Wisła) nota 419, skoki 59 m, 5) Bursa Józef (Sokół) nota 408, skoki 40 m, 6) Dawidek Jan (SNPTT) nota 405, skoki 46 m, 7) Mardula (Sokół) nota 405, skoki 50 m, 8) Roj Wład. (Wisła) nota 404, skoki 57 m, 9) Bobowski Jan (Wisła) nota 399, skoki 44 m, 10) Marusarz Jan (SNPTT) nota 396, skoki 56 m.

Wyniki konkursu otwartego skoków

1) Marusarz Stanisław (SNPTT) nota 229, skoki 72 i 69,5 m, 2) Kula Jan (SNPTT) nota 208, skoki 64 i 62 m, 3) Wnuk Mieczysław (Wisła) nota 207, skoki 66 i 63 m, 4) Gut-Szczerba (Wisła) nota 207, skoki 64 i 62 m, 5) Czerniak St. (HKN-Gimn.) nota 202, skoki 57 i 60.5, 6) Zając Marian (HKN-Gimn.) nota 202, skoki 67 i 63 m,, 7) Roj Wład. (Wisła) nota 192, skoki 60 i 55 m, 8) Łuszczak Józ. (Wisła) nota 188, skoki 54 i 57 m, 9) Marusarz Jan (SNPTT) nota 187, skoki 59 i 55 m. 10) Sowiński (Podh. N. Targ) nota 184, skoki 53 i 50 m. 11) Kula Stanisław (SNPTT) nota 183, skoki 49 i 50 m, 12) Schindler Jerzy (Wisła) nota 180, skoki 49 i 50 m.

Próba Niemców

Przed zawodami FIS odbyła się generalna próba narciarzy niemieckich na zawodach w Turyngii. Pierwszego dnia w biegu na 18 km zwyciężył Albert Burk w czasie 1:01:07 przed Beraurerem 1:01:17. Burk przed trzema tygodniami zdobył mistrzostwo Bawarii.

Na 50 km zwyciężył Leupold z Wrocławia w czasie 3:08:29. Startowało ogółem 80 zawodników.

Mistrzostwo Rzeszy w kombinacji norweskiej zdobył Berauer z notą 450 i skokami 58.64 mtr.

W konkursie skoków tytuł mistrza zdobył Bradl.

Kraków — Łódź 8 : 1 w ping pongu

ŁÓDŹ, 5.2. — Tel. wł. — Międzymiastowy mecz w tenisie stołowym Kraków — Łódź zakończył się nieoczekiwanie wysokim zwycięstwem gości krakowskich 8:1. Łodzianie wystąpili bez swej czołowej rakietki Jodkowicza, który gra dziś w Bukareszcie. Przy stanie 7:0 dla Krakowa jedyne zwycięstwo dla łodzian odniósł Seideman, najlepszy z z drużyny miejscowej, który poza tym rozegrał doskonałą partię z Schifem, przegraną dopiero w 3 setach. Mecz stał na nierównym poziomie. Obok kilku partii wręcz doskonałych na dobrym poziomie międzynarodowym, inne były słabe. Dwie partie mianowicie: Schifa z Seidemanem i Schifa z Hofmanem zasługują na specjalną uwagę.

Warszawa — Lwów w ping pongu

W czwartek wieczorem rozegrany został we Lwowie mecz międzymiastowy w tenisie stołowym o puchar p. Sładowskiego. Mecz po zaciętej walce zakończył się zwycięstwem Warszawy w stosunku 5:4.

TENIS STOŁOWY NA POMORZU

W Toruniu zostały rozegrane mistrzostwa Pomorza w tenisie stołowym. Tytuły zdobyli: w konkurencji panów — Kliński (KPW - Pomorzanin) przed kolegą klubowym Porazem (najlepszy gracz Pomorza, Osmański, wyjechał do Rumunii), u pań — Leppertówna (KPW Bydgoszcz).

Drużynowe mistrzostwo panów zdobył zespół KPW Pomorzanin przed KPW Unia (Tczew).

Jubileuszowy turniej Pogoni

Turniej jubileuszowy Pogoni

LWÓW, 5.2. — Tel. wł. — W niedzielę wieczorem rozpoczął się we Lwowie jubileuszowy turniej hokejowy Pogoni z okazji 35-lecia klubu. W turnieju uczestniczą drużyny Dragosz Voda z Czerniowiec oraz: Pogoń, Lechia i Czarni. W turnieju miała uczestniczyć również Cracovia, jednak przyjazd drużyny krakowskiej został w ostatniej chwili odwołany, ponieważ krakowianie nie chcieli przyjechać do Lwowa bez swej reprezentacyjnej trójki napadu.

Turniej rozpoczął się niepomyślnie, albowiem nie dopisała pogoda. Drużyna rumuńska nie stanowi żadnej atrakcji, dlatego też na lodowisku zebrało się w pierwszym dniu zaledwie kilkaset osób.

Jako pierwszy rozegrany został mecz Czarni — Lechia zakończony zasłużonym zwycięstwem Czarnych 4:2 (3:0, 1:0, 0:2). Czarni grali w dwu pierwszych tercjach doskonale, mając całkowicie przewagę nad słabym zresztą dziś przeciwnikiem. Pierwszą bramkę już w pierwszej minucie strzela Jaworski w dwie minuty później podwyższa Stupnicki na 2:0, w siódmej minucie uzyskuje on trzecią bramkę. W trzeciej minucie drugiej tercji Stupnicki podwyższa wynik do 4:0. W trzeciej tercji jeden z najlepszych graczy Lechii Trusz uzyskuje bramkę. Ten sam gracz w trzy minuty później zdobywa drugi punkt. U Czarnych doskonale grał Stupnicki oraz Lemiszko w obronie. Lechia miała najlepszych graczy w Sokołowskim i Truszu.

Z kolei rozegrano spotkanie Dragosz Voda — Pogoń. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 1:1 (0:1, 0:0, 1:0). Rumuni przyjechali w składzie osłabionym. Najlepiej z Rumunów grał doskonały prawoskrzydłowy Suck oraz środkowy napastnik Panenka. Najlepszym graczem Polonii był Orłowski, strzelec jedynej bramki. Obok Orłowskiego dobrze wypadł Korzeniowski i młodszy Jałowy.

Mistrzostwa hokejowe Lwowa

LWÓW, 5.2. — Tel. wł. — W sobotę wieczorem rozegrany został we Lwowie mecz o mistrzostwo okręgu lwowskiego w hokeju na lodzie pomiędzy drużynami Pogoni i Lechii. Zwyciężyła niespodziewanie drużyna Lechii 3:1 (1:0, 1:0, 1:1). Drużyna Pogoni wystąpiła w składzie odmłodzonym. Mimo klęski była ona znacznie lepsza niż Lechia i w dwu pierwszych tercjach miała znaczną przewagę. Przegrała jednak z powodu fatalnej obrony bramkarza Wańczyckiego. Lechia prezentowała się zupełnie dobrze. Najlepszym punktem drużyny był bramkarz Bedryło i obrońca Sokołowski. Bramki dla zwycięzców zdobyli Czajkowski i Kowalski 2, dla Pogoni Kolasa. W drużynie Pogoni doskonale grał Korzeniowski i Sabiński. Sędziowali p. Zaleski i Sawaryn.

FINAŁY HOKEJOWE NA ŚLĄSKU

KATOWICE, 2.2. — Mistrzostwa hokejowe Śląska dobiegają do końca: Mistrzem grupy pierwszej została katowicka Pogoń, w grupie drugiej na czele znalazł się KS Zaolzie z Trzyńca. W pierwszym meczu finałowym KKS Pogoń pokonał Zaolzian 5:2 (0:0, 0:1, 5:1). Mecz stał na wcale wysokim poziomie, a przebieg był sensacyjny.

Na specjalne wyróżnienie zasługują Ulrich, Ciećiała i Mitręga z drużyny gości, a u gospodarzy obaj obrońcy, Ludwiczak i Tusker. Sędziowali pp. Arlt i Karaś. Widzów. ok. 1.000. (hr)

Huculskim szlakiem Legionów

W Worochcie zakończył się w sobotę trzydniowy zimowy marsz narciarski szlakiem huculskim II brygady legionów, który wiódł z Rafajłowej poprzez Jabłonicę do Worochty.

Wyniki szczegółowe, po obliczeniu czasów trzech etapów i wyników strzelania są następujące:

1) Zw. Strzel. Zakopane 12:50:37, 2) WKS Bielsko 12:54:43, 3) PW Leśn. Lwów 12:54:43, 4) PPW Kraków 12:58:53, 5) WKS Cieszyn 13:14:43, 6) ZS Krynica 13:28:43, 7) Straż Graniczna Stryj 13:28:53, 8) WKS Rewera Stanisławów 13:30:19, 9) Gmina Poronin 13:37:50, 10) WKS Wadowice 13:43:17.

W klasyfikacji indywidualnej: 1) Kotarba PW Leśn. Lwów 9:00:19, 2) Kural (PW Leśn. Lwów) 9:16:00, 3) Hoły (PW Leśn. Lwów) 9:38:34, 4) Framuga (PPW Stanisławów) 9:40:14, 5) Kuczycki (PW Leśn. Lwów) 9:50:52, 6) Prass (PPW Lwów) 15:31.45, 7) Hudiak (PW Leśn. Jabłonica), 2) por. Nowosad (KPW Lwów), 9) Tymofiej (PW Leśn. Jabłonica), 10) Sędzimir (Bieszczady Sławsko). Jedyna zawodniczka Kurankówna sklasyfikowała się na 30 miejscu, mając czas 14:32:42.

Przedstawiamy

8-miu wybrańców p. Forraya

przeciwników bokserów polskich w Poznaniu

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

Budapeszt, 3 lutego.

W ciągu miesięcy zimowych uwaga bokserów węgierskich skierowana była na mistrzostwa drużynowe, które obecnie dojrzały do rozstrzygnięć. Czołowe pozycje zajmują w tej chwili Kolejarze (BVSC) i FTC. Szanse posiada również BTK, jest to jednak mało prawdopodobne.

Przełożenie terminów na późniejszy okres miało swą tendencję. Spekulowano, by bokserzy byli w ciągłej, twardej zaprawie i doszli do szczytowej formy na czas meczu Polska — Węgry. Zamiar ten powiódł się znakomicie. Między 6 i 12 bm. nastąpi przerwa, w której reprezentanci będą mogli nieco odpocząć, względnie przeprowadzić ostatni szlif.

DECYDUJE FORMA.

W drużynie węgierskiej znajdujemy kilka niespodzianek. Kapitan związkowy p. Arpad Forray uwzględnił tylko tych zawodników, którzy są w pełnej kondycji i wykazują najbardziej ustabilizowany poziom. Obserwował ich dokładnie przez całą zimę, nie sugerując się wielkimi nazwiskami. Dlatego też w zespole pięściarskim znajdujemy nazwiska, które nie posiadają może wielkiego dźwięku na arenie międzynarodowej, niemniej jednak dają pełną gwarancję spełnienia swych zadań. Przyjrzyjmy się im nieco bliżej.

GRUPA MŁODZIKÓW.

Oto młody, 20-letni **Ludwik Podany** (BVSC). Jeden z najbardziej obiecujących talentów. Waży ok. 52 kg., wzrost 150 — 152 cm., budowa harmonijna. Z zawodu tragarz kolejowy w Budapeszcie. Związek stara się obecnie o zapewnienie mu lepszej posady.

Podany zdobył po raz pierwszy tytuł mistrza Węgier dopiero w r. 1938, mimo to jednak występował już 11 razy w barwach reprezentacyjnych, osiągając osiem zwycięstw i trzy porażki. Należy on do typu bokserów energicznie nacierających, pewne braki techniczne pokrywa wielką brawurą. W Budapeszcie pokonał Sobkowiaka.

Jego kolega klubowy **Ludwik Bondy** (BVSC) jest również kolejarzem. Liczy 21 lat, waga 53 kg. wysokość 155 cm. Mimo, że należy do grupy „starych" pięściarzy, zbliża się dopiero obecnie do prawdziwej klasy. Posiada technikę starego rutyniarza, co uwydatniło się wyraźnie właśnie w ostatnich walkach. Mimo wielkiej siły główny nacisk kładzie on na technikę i styl, to też uchodzi za najelegantszego boksera Budapesztu. Zdobył dotychczas tylko dwa tytuły mistrzowskie. Na 17 walk reprezentacyjnych wygrał 10. 6 zremisował, a jedną przegrał. W ostatnim spotkaniu pokonał Koziołka. Ma na rozkładzie Priessa.




BONDI I FRIGYES

Józef Frigyes (BSZKRT) znany jest dobrze w Polsce. (25 lat, 56 — 57 kg, 160 cm.). Jego siłą jest również technika. Odznacza się najlepszą na Węgrzech pracą nóg. Jest błyskawicznie szybki, to też biada nieuważnemu przeciwnikowi. Ma za sobą 46 spotkań reprezentacyjnych, 32 zwycięstwa, 10 przegranych i 4 remisy. Frigyes rozpoczął 1 lutego służbę wojskową, to też Związek poczynił starania, by zwolnić go na mecz z Polską. O ile się to nie uda, wówczas miejsce jego zajmie Bondy, którego zastąpi znów młody Bogacs z BVSC, który posiada cechy swego kolegi. Frigyes pokonał w Budapeszcie Czortka.

Również 23letni drukarz **Geza Mandi** znany jest Polakom. Zawodnik FTC znajduje się obecnie w doskonałej formie. Waga 62 — 63 kg, wysokość 175 cm. Jest wielokrotnym mistrzem Węgier, ma za sobą 19 spotkań reprezentacyjnych. Dziesięć wygrał, 9 przegrał. W Budapeszcie przegrał po dramatycznej walce z Kowalskim.

NOWY CZŁOWIEK.

Nowicjuszem, który nigdy jeszcze nie walczył przeciw Polsce jest **Franciszek Deli** (MPSE). Lat 23, 67 kg, 176 cm. Powołanie do drużyny zawdzięcza kontuzji ręki Szalaya. Wybór kapitana był by jednak nawet przy dobrym zdrowiu Szalaya, uzasadniony. Deli przewyższał wyraźnie wszystkich swoich konkurentów w walkach o mistrzostwo Budapesztu. Nie doszedł do finału z powodu kontuzji.



Jest on jedynym zawodnikiem reprezentacji bez tytułu, nie posiada też międzynarodowych rekordów. W walkach eliminacyjnych przed spotkaniem z Polską pokonał wszystkich swoich przeciwników.

Deli jest zawodnikiem pełnym ognia i temperamentu. Typ zabijaki, wytrzymującego najcięższe ciosy, na które reaguje równie dotkliwie. Żywiołem jego jest atak, to też gdy natknie się na przeciwnika, który zna się na sztuce obrony może wykończyć się już w pierwszej rundzie. Na Węgrzech nazywają go „niemiłym bokserem", co oznacza, że od pierwszego sygnału atakuje, wymierza cios za ciosem, nie dając przeciwnikowi spokoju. Nie brak mu przy tym jednak i chytrości. W ostatniej walce z Szabo doznał kontuzji oka, która jednak zupełnie mu nie przeszkadza.

Tramwajarz **Franciszek Jakits** (BBSZRT) liczy lat 26, 73 kg wagi i 170 cm wzrostu. Jest on wielokrotnym mistrzem Węgier, w ośmiu międzypaństwowych spotkaniach odniósł dwa zwycięstwa na sześć klęsk. Przegrał m. in. z Pisarskim. Nie ma jakoś szczęścia do spotkań reprezentacyjnych. Obecnie jest w doskonałej formie. Stać go na wszelkiego rodzaju niespodzianki.

SENIOR

Ludwik Szigeti (FTC) jest najstarszym zawodnikiem Węgier, 33 lata 74 kg., 172 cm. Z zawodu wachmistrz w lotnictwie. Były mistrz Europy posiada 48 tytułów mistrzowskich, występował 108 razy w barwach reprezentacji, 69 zwycięstw, 23 przegrane, 16 remisów — oto jego dorobek no tym polu. Nie znalazł dotychczas następcy, mimo że wykazywał już parokrotnie ochotę wycofania się. Zamiłowanie do ringu dotychczas jednak stale triumfowało. Jest on wprost przykładowym technikiem. W ostatnim meczu pokonał Dorobę I.



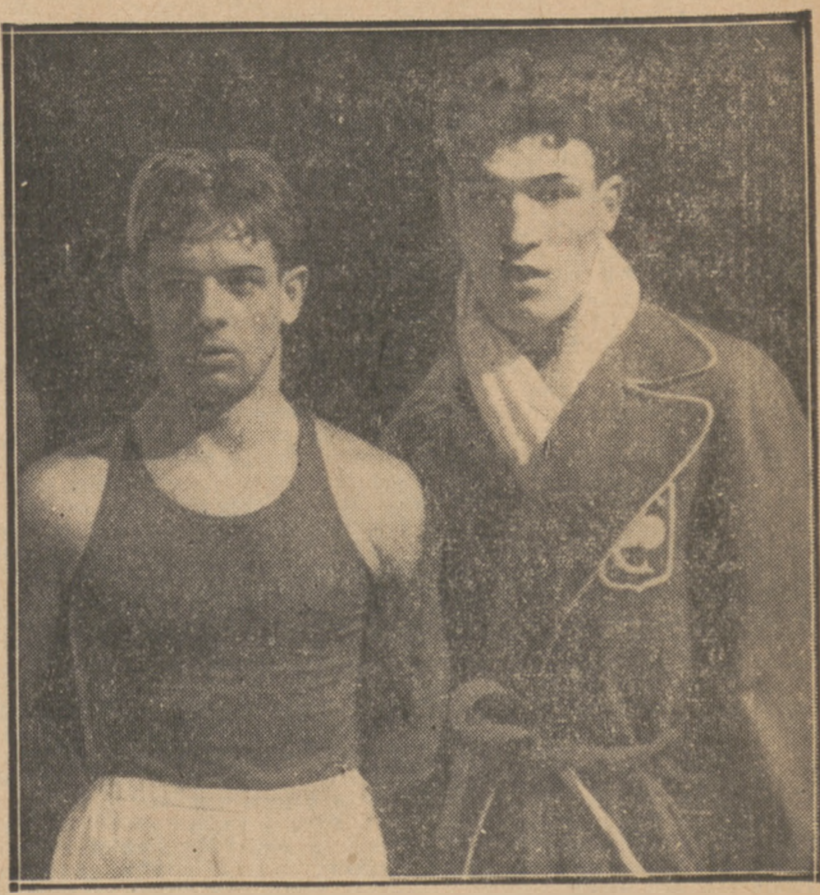
Franciszek Sarközy (MAC) jest drugą postacią Polakom dotychczas nieznaną. Węgrzy szukali zastępcę Nagyego i na niego padł wybór. Jest z zawodu szofer, 25 lat, 190 cm., 95 kg. Posiada jeszcze poważne braki w technice i doświadczeniu. W pięściach swych ma jednak dynamiczną siłę. Jeśli trafi, wówczas przeciwnik nie ma czego więcej szukać. Potrafi też inkasować. Na Węgrzech oczekuje się z zainteresowaniem walki jego z Piłatem i liczy się w każdym razie na k.o. Kto padnie ofiarą zabójczego ciosu — na to nikt nie daje zdecydowanej odpowiedzi.



Drużyna węgierska wyjedzie 10 lutego przez Berlin, gdzie przenocuje i do Poznania zjedzie 11-go popołudniu. Do meczu Warszawa—Budapeszt wystawią Węgrzy identyczną drużynę, gdyż wszyscy reprezentanci mieszkają stale w Budapeszcie.

Drużyna cieszy się w kołach węgierskich pełnym zaufaniem. Kapitan Forray jest nawet w wysoce optymistycznym nastroju. Prasa i fachowcy stwierdzają jednak obiektywnie, że boks znajduje się w Polsce znów na dobrej drodze, a wynik 12:4 ze Szwedami znalazł tu odpowiednie uznanie. Stąd ostrożność w ocenianiu własnych szans. Oczekuje się tu wyniku 10:6 dla Polski. Węgrzy powinni przeważać w niższych wagach, jeśli górne wagi będą się dobrze trzymały, to uda się może remis 8:8. Nie brak jednak i optymistów, którzy wierzą w zwycięstwo Węgier 10:6. W sporcie wszystko jest możliwe.

Eugene Bano.



WASIAK I KOLCZYŃSKI

walczyli na meczu Flota — Syrena 3:13. Kolczyński wygrał przez techniczny k. o.



ROTHOLC POKONAŁ LENDZINA

demonstrując wspaniałą formę no meczu Gwiazda — Elektrit 8:8.

Nowy dezerter?

Swirk — „sławny" śląski król nokautu, który zabłysnął — na krótko zresztą — w I. K. B. Świętochłowice, startował w mistrzostwach pięściarskich Śląska Opolskiego! Świrk przegrał od razu drugie spotkanie przez... k. o.- (hr.).

STEFAN OLEK odniósł dnia 2 bm. nowy sukces, zwyciężając amatorskiego mistrza Francji Płn., Leugiet'a, w 3-ciej rundzie przez k.o. Jest to jego 45-y nokaut.



„SHAKE-HAND" ASÓW WAGI CIĘŻKIEJ

Tandberg na lewo) i Runge żegnają się po walce, zakończonej zwycięstwem Szweda.



PISARSKI W DOSKONAŁEJ FORMIE

pokonał na meczu Geyer — Okęcie (9:7) Leoniaka (na prawo) przez techniczny k. o.

Czy damy radę Węgrom?

Czy polska ósemka narodowa stanie w pełnym składzie przeciw Węgrom? Jest to w tej chwili najaktualniejsze pytanie, zadawane w sferach pięściarskich. Niestety, musimy liczyć się z ewentualnością, iż w szeregach zabraknie Piłata, który po powrocie ze Szwecji ma nadal kłopoty z kontuzjowaną ręką. Musimy więc być przygotowani, że zastąpi go Białkowski.

Zmiana w wadze ciężkiej możliwa jest również w drużynie warszawskiej na mecz z Budapesztem. Ze sfer zbliżonych do Polonii dowiadujemy się, że udział Sowińskiego stoi pod znakiem zapytania. Polonista, który doznał ostatnio kilku przykrych porażek, jest „przerabiany" przez trenera, który poprawia mu gardę. W tych warunkach start z groźnym przeciwnikiem mógłby raczej zaszkodzić Sowińskiemu i nie można mu się dziwić, że wolałby pauzować.

ŁUKOWSKI POTRZEBUJE EGZAMINU

Wobec tego należało by się zastanowić, czy nie zaprosić na warszawski mecz Łukowskiego z Bydgoszczy. Łukowski posiada silny cios; trzeba mu dać okazję do egzaminu. Dowiedzmy się czy zrobił postępy i czy dorósł już do ekstra klasy.

Jeśli już mówimy o meczu z Węgrami, to trzeba wspomnieć, że neutralnym sędzią będzie Niemiec p. Hieronimus — jeden z dyktatorów boksu III Rzeszy. Ze strony polskiej będzie punktował p. Bielewicz, a z węgierskiej niewątpliwie p. Kankovsky. Nie zostało jeszcze ustalone kto będzie kierownikiem walk na ringu. P. Hieronimus nie będzie jednak sędziował meczu Warszawa — Budapeszt.

SYRENA — FLOTA 13:3

A teraz mała rewia z minionego tygodnia. Na pierwszy plan wysuwa się mecz Syrena — Flota. Rezultat 13:3 mówi jednocześnie dużo i mało. Pięściarze Floty jednak nie powinni brać do serca tak wysokiej przegranej. Syrena jest dziś potęgą i klęska z tak silnym zespołem nie jest kompromitacją.

W zespole marynarzy możemy raczej skonstatować postęp. Dawniej atutem tej drużyny była siła fizyczna i cios, w tej chwili możemy już stwierdzić postępy techniczne,. Iwańskі, Gwardzik, Kolecki — to zupełnie nieźli technicy. Najgorzej prezentuje się rezerwowy Kniga, który dalego odbiega od poziomu drużyny.

KOLCZYŃSKI — WASIAK

Największe zaciekawienie wzbudził mecz Kolczyński — Wasiak, oraz start Węgrowskiego po dłuższej przerwie. Kolczyński zdemolował przeciwnika już w drugiej rundzie, co zresztą było do przewidzenia. Mecz ten był dobrym egzaminem dla Kolczyńskiego; Wasiak go trafił kilka razy, ale „Kolka" zainkasował ciosy bez większego efektu. Mamy jednak do zarzucenia Kolczyńskiemu, że pozostawił kilka luk w gardzie, co nie powinno zdarzyć się zawodnikowi tej klasy.

Wasiak jest niewątpliwie w formie — jak zawsze odważny i ambitny, zbyt liczy na siłę swego ciosu i zaniedbuje krycie — tak jak to czynił podczas wyprawy do Finlandii i Estonii. W tych warunkach Wasiak może być groźny tylko dla bokserów średniej klasy, ale nie może się mierzyć z czołówką.

COME BACK WĘGROWSKIEGO

Węgrowski walczył zbyt krótko aby można było wyciągnąć wnioski. Doroba I był dla niego zbyt słabym przeciwnikiem, a przede wszystkim zbyt wolnym. Węgrowski zaskoczył tempem i wygrał przez k.o.

Tak czy owak, Węgrowski jest bokserem wagi ciężkiej, z którym się trzeba jednak liczyć i nie powinien być trzymany w takim ukryciu jak dotychczas. Mam wrażenie, że jego walka z Białkowskim była by zupełnie otwarta....

Niestety ostatnie mecze tak ambitnego i ofiarnego boksera jakim jest Doroba wykazują niezbicie jego kompletny spadek formy. Doroba stracił odporność na ciosy i daleko odskoczył od czołówki.

W Syrenie był niezły Baśkiewicz, który jednak musi opanować swe nerwy i walczyć więcej po dżentelmeńsku. Sobkowiak nadal słaby, z Gwardzikiem miał spore trudności. Kozłowski niezły. Pozostali zawodnicy wykazali formę przeciętną.

W Warszawie odbył się jeszcze mecz pomiędzy Gwiazdą a Elektritem zakończony remisem — 8:8. Rotholc wygrał z Lendzinem, co zresztą nie było niespodzianką. Rotholc udowodnił, że pogłoski o jego słabej formie nie odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy.

Kazimierz Gryżewski



JOE LOUIS NA SANECZKACH

używa rozkoszy zimy.

Tandberg nie będzie zawodowcem

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

Sztokholm, w lutym.

Szwedzi z niemieckiej wracali wycieczki. Ale nie nieśli z sobą ani bogatych łupów, ani zwycięskich laurów. Za to niesamowitą ilość... bakterii grypy zdobytej w Bremie ,ale i mnóstwo nadziei na przyszłość.

Przede wszystkim Olle Tandberg. Jego zwycięstwo — tym razem bezapelacyjne — nad Rungem daje mu pełne prawo uważania się za najlepszego amatora w Europie. Jest on niezmiernie rzadkim, w ciężkiej wadze, skojarzeniem wysokiej, precyzyjnej techniki z niesamowitym ciosem. Inny zapewne dawnoby umknął do Eldorado zawodowców. Olle nie ryzykuje i słusznie.

W Bremie — opowiadał mi to prezes Söderlund — spotkał się Tandberg z 19-letnim olbrzymem Hoffem, który przez pierwszą runde wyłącznie uciekał po ringu. W drugiej dostał porządnie przyłapany w kącie i był groggy. Ciosy, które Niemiec nadal inkasował miały ten skutek, że w trzeciej rundzie na ringu znajdował się jeden bokser: niemal wyczerpany zupełnie, zwycięski... Olle Tandberg! Tak, Szwed był spuchnięty nieustannym uganianiem się za przeciwnikiem i biciem.

Długie, goryle łapska Niemca dosięgały go również, ale nie było to groźne. Tandberg kończy mecz. — wysoko zwycięski — zupełnie bez sił. Mecz z Hoffem „uratował" ostatecznie dla szwedzkiego boksu amatorskiego asa wagi ciężkiej. Olle nie pójdzie na zawodowca! Szwecja liczy na niego w Dublinie jak na Zawiszę (albo — nowocześniej — jak na Kolczyńskiego) i chyba się nie zawiedzie. Tandberg w obrębie trzech rund amatorskich nie ma przeciwników.

Mecz Szwecji z Niemcami był podobny do meczu z Polską. W obu wypadkach punkty zdobyła Szwecja w wadze piórkowej i najcięższej. W obu wypadkach przegrana Agrena była kwestionowana. Z obu meczów piskle bokserskie — Kreuger (w muszej) — wyszło pokonane w sposób, który przynosi mu zaszczyt.

E. L.

Na ringach całej Polski

Lwów, dnia 2 lutego 1939.

Dwukrotny występ reprezentacji pięściarskiej Pomorza we Lwowie zawiódł na całej linii.

W zespołach lwowskich zabrakło doskonałego Jerzyka, Michniewicza, Kazimierczaka. Pomorzanie przyjechali bez Łady, Marcysiaka, Karolaka i Łukowskiego.

Dalszym mankamentem byli sędziowie: ringowy p. Wójcik, specjalnie słabo był dysponowany pierwszego dnia, dopuszczając do nieczystej walki ze strony Pomorzan. Drugiego dnia zawiódł sędzia ringowy p. Moskal z Krakowa, który w wadze muszej i piórkowej rozstrzygnął zupełnie błędnie, krzywdząc w obu wypadkach zawodników Pomorza.

Z poszczególnych pięściarzy, którzy w obu dniach przewinęli się przez ring, należy wyróżnić w pierwszym rzędzie Lelewskiego, Jarnuszewskiego, Rinkego i Weznera z Pomorza, oraz Chrostka, Szołdrę, Różańskiego, Sauera i Podkowicza ze Lwowa. Słowa uznania należą się również Krzemińskiemu II, który walczył z Chrostkiem niezwykle ambitnie, zyskując obie aplaus całej widowni.

Lwów — Pomorze 9:7

W koguciej Grabowski (Pomorze) przegrał zasłużenie z Szołdrą, w piórkowej Rinke (P.) wypunktował pewnie Tabina, w lekkiej Różański (Lw.) wygrał na punkty z Krzemińskim II.

W wadze półśredniej Lelewski (Pom.) po kilku celnych ciosach wygrał przez k.o. w pierwszej rundzie z rezerwowym Peszkiem. W średniej cięższy Piechocki (Pom.) przegrał na punkty z Sauerem. W wadze półciężkiej Wezner (Pom.) wygrał pewnie na punkty z Baranowskim. W ciężkiej Pomirko (Lwów) zwyciężył na punkty Lutobarskiego.

Pomorze — Lwów 9:7

Spotkanie rewanżowe, rozegrane w czwartek, przyniosło zasłużony sukces drużynie pomorskiej nad pierwszym garniturem Lwowa.

W muszej przeciwnikiem Jarnuszewskiego był tym razem Lubiński. Wynik remisowy krzywdzi mocno Jarnuszewskiego. W koguciej Krzemiński I. (Pom.) wygrał przez w.o. z powodu nadwagi Olberta, a w walce towarzyskiej Olbert już w pierwszej rundzie po celnym ciosie w żołądek pozwolił się wyliczyć.

W piórkowej Rinke wygrał w.o. z powodu nadwagi Sidelnikowa (Lwów). W walce towarzyskiej Rinke został skrzywdzony przez sędziego punktowego p. Moskala, który przyznał zwycięstwo Sidelnikowi. W lekkiej Chrostek wygrał wysoko na punkty z Krzemińskim. W półśredniej Lelewski (Pom.) walczył z Biłym (L.). Na 15 sekund przed końcem meczu sędzia przerwał walkę, ogłaszając Lelewskiego zwycięscą przez techniczny nokaut.

W średniej Piechocki wygrał w pierwszej rundzie przez techniczne k-o z Kitem.

W półciężkiej Lutobarski przegrał w pierwszej rundzie przez techniczne k-o z Szwarkowkim. (m. k.)

KRAKÓW, 5.2. — Tel. wł. — SOKÓŁ — CRACOVIA 10:6. Grono drużyn bokserskich Krakowa powiększyła Cracovia, która debiutowała dzisiaj w meczu z Sokołem. Oczywiście, że powstanie nowej ósemki należy powitać tym bardziej, że chodzi o Cracovię, która zarówno ze względu na swoje tradycje, jak też licznych zwolenników może wiele wnieść do krakowskiego świata pięściarskiego.

Pierwszy występ Cracovii należy uznać jako zupełnie udany. Białoczerwoni przegrali wprawdzie z Sokołem, ale stosunek winien raczej opiewać 9:7, gdyż w wadze koguciej zawodnik Cracovii został skrzywdzony. Ósemka Cracovii przedstawia się korzystnie pod względem fizycznym, ma kondycję, duże zadatki na przyszłość, a niektórzy zawodnicy jak Malik, Czuba czy Mikołajczyk odegrają wkrótce w Krakowie poważniejszą rolę.

Sokół opiera się nadal na braciach Pliszczkach, znanym dobrze Nowickim i gronie młodzieży, wykazującej postępy. Wyniki były następujące. Musza: Pliszcz I (Sokół) wygrał na punkty ze Zdzisławem (Cr). Kogucia: Nowicki (S) zremisował z Mikołajczykiem (C), jakkolwiek ten miał przewagę. Piórkowa: Czuba (C) wygrał na punkty z Jerzykiem (S). Lekka Wnęk (C) zwyciężył na punkty Plaskowego (S), a Pliszczek II (S) wygrał z Bolesławskim (C). W wadze półśredniej Słatko (S) zwyciężył Jabłońskiego (C), a Malik (C) zremisował z Szarskim (S). W wadze średniej Pankowski (S) wygrał z Karczowskim (C). Sędziował w ringu p. Rudek, na punkty p. Kreutzwirt.

Makabi — Wisła 10 : 6

SOSNOWIEC, 5.2, — Tel. wł. — Rewanżowy mecz pięściarski pomiędzy krakowską Wisłą i sosnowiecką Makabi zakończył się zwycięstwem gospodarzy 10:6. Wyniki poszczególnych spotkań od wagi muszej do półciężkiej. Goldstein zremisował z Juszczykiem, Malinowiczer uległ w trzecim starciu Łęczyckiemu. Baltner remisuje z Machem. Weigrin wypunktował Chlipkiewicza. Majerowicz zwyciężył Marca. Akerman zdobył punkty walkowerem wobec nadwagi Koluda. Taumer pokonał Powalskiego. Genesław uległ w drugiej rundzie Żbikowi. Sędziował p. Wende i Wypusz. Widzów około 400.

Szkwarkowski bije Białkowskiego podczas meczu Warta — Lechia 13:3

POZNAŃ, 5.2. — Tel. wł. — Warta — Lechia 13:3. Rewanżowe spotkanie Warty z lwowską Lechią zakończyło się ponownym zwycięstwem poznańczyków. Lechia zawiodła i zaprezentowała się bodaj jeszcze słabiej, aniżeli za swej pierwszej bytności w Poznaniu w meczu z HCP. Tym razem nie widzieliśmy u zawodników lwowskich zaciętości i nieustępliwośc. Lwowianie mieli zbyt dużo respektu przed warciarzami i dlatego wypadli słabiej.

Warta również nie zadowoliła. Jest to zresztą jej cechą charakterystyczną, że dostosowuje się do przeciwnika. Zwycięstwo Warty jest w pełni zasłużone i nie ulegało żadnej wątpliwości, w którejkolwiek fazie meczu. Naszym zdaniem jest ono jednak za wysokie o jeden punkt, gdyż Michniewicz zasłużył na wygraną, a dano mu tylko remis. Niespodziankę w przyjemnym tego słowa znaczeniu sprawił Białkowski, który po bardzo słabej walce przegrał z Szkwarkowskim.

W wadze muszej: Krakowski (W) pokonał na punkty Korona (L). Walka na ogół słaba i nieciekawa, zwłaszcza w pierwszym i drugim starciu, dopiero w trzecim lwowianin lepiej atakował, lecz brak mu było wyczucia dystansu i dlatego przegrał.

W wadze koguciej: Koziołek (W) pokonał wysoko na punkty Góreckiego (L). Przez wszystkie trzy starcia walka żywa. Obaj zawodnicy na zmianę atakowali, lepszy Koziołek zbierał jednak punkty zarówno w zwarciu, jak i kontrami z defensywy. Poznańczyk walczył poniżej swej normalnej formy.

W wadze piórkowej: Skałecki pokonał w drugim starciu przez k. o. Sidelnikowa. W pierwszym starciu właściwie walki nie było, gdyż Skałecki czekał na okazję zadania ciosu z lewej, a Sidelnikow ograniczał się do zbijania tych ciosów lub do ich unikania. Po krótkiej wymianie celne uderzenie z lewej na szczękę na początku drugiego starcia powaliło lwowianina na deski, z których go podniesiono i później dopiero docucono.

W wadze lekkiej: Ratajak (W) po przeciętnej walce pokonał na punkty, ruchliwego nieustępliwego Różańskiego (L). Ratajak walczył słabo, nie wykazał swej normalnej formy, wygrał jednak zasłużenie.

W wadze półśredniej: Jarecki (W) pokonał przez k. o. w pierwszym starciu b. słabego Szmidta. Lwowianin o dwie klasy ustępował swoim kolegom i lepiej byłoby, gdyby był na ring nie wchodził. Wydawało się, że czeka tylko na cios, któryby usprawiedliwił zakończenie walki, z czego też przy okazji skwapliwie skorzystał.

W wadze średniej: Wyrzykiewicz zremisował z Michniewiczem. W pierwszym starciu wysoką przewagę miał Warciarz, który posłał swego przeciwnika do pięciu na deski. W drugim starciu sytuacja się odmieniła i górował celniejszy Michniewicz, który trafiał tak skutecznie, że Wyrzykiewicz tylko z trudem przeszedł to starcie. W trzeciej rundzie również wielką przewagę miał Michniewicz, który naszym zdaniem zasłużył na zwycięstwo.

W wadze półciężkiej: Szymura (W) zwyciężył Podkowicza (L) w trzecim starciu przez techniczny k-o. Poznańczyk górował zdecydowanie przez pierwsze i drugie starcie: podczas gdy lwowianin walczył ambitnie i odważnie i raz po raz nawet trafiał. W trzecim starciu sędzia wskutek wielkiej przewagi Szymury walkę przerwał, chociaż Podkowicz był nadal zdolny do walki.

W wadze ciężkiej: Białkowski (W) przegrał na punkty z Szkwarkowskim (L). Pierwsze starcie było wyrównane, w dwóch następnych górował Lwowianin, który walczył inteligenttnie i zbierał punkty doskokami, którym nie umiał się przeciwstawić Białkowski.

W ringu sędziował p. Derda z Poznania, na punkty pp. Przepióra (Poznań), Wrocławski (Łódź) i Słabicki (Warszawa).

Wszystko według tradycji...
Kolejność par łyżwiarzy bez zmian

ZAKOPANE, 5.2. — Tel. wł. — Bez niespodzianek minęły łyżwiarskie mistrzostwa Europy w Zakopanem. Pary sklasyfikowały się w kolejności, którą można było naprzód przewidzieć. Sędziowie punktowali dość zgodnie, bez faworyzowania swoich pupilków, choć oceny były na ogół dość wysokie. Nie dotyczy to pierwszych miejsc, gdzie istotnie wysoki poziom jazdy prosił się o odpowiednio wysokie noty. Nieproporcjonalnie do tych ocen punktowano natomiast debiutujące pary rumuńskie i jugosłowiańską. Herbert — Baier utrzymali tytuł mistrzowski tak wyraźnie, że trudno sobie wyobrazić, aby w najbliższej przyszłości, ktoś im poważnie zagroził. Sędziowie punktowali 11,9 (Niemiec) i 4 razy 11,7. Niemiec dał za wykonanie maksymalną notę 6, czyli uznał popis za idealny! Istotnie trudno marzyć o lepszym zrozumieniu, program ich przewiduje ewolucje wspólne i rzadko kiedy wykonują figury oddzielne. Zwiększa to wrażenie harmonii.

Wiemy o tym, że Baier jest mózgiem akcji, a Herber niezawodną realizatorką. Przeciętny widz jednak tego nie zauważy. Jest to para, złożona z doskonałych indywidualistów, którzy zgodną pracą stworzyli według opinii fachowej najlepszy duet, jaki kiedykolwiek istniał.

Rodzeństwo Pausin ustępowali mistrzom wyraźnie, choć publiczność nie chciała się na to zgodzić. Najwyższe notowanie wiedeńczyków wynosiło 11,6, a więc było gorsze o dziesiątą punkta od najniższej oceny Herber — Baier. Powtórzyła się znana historia z lodowisk europejskich, gdzie widzowi bardziej trafia do przekonania swoboda Pausinów, niż dokładność Herber — Baier. Baier powiedział po zawodach, że jego zdaniem Pausinowie mają poważną konkurencję w trzeciej z kolei parze Koch i Noach. Być może, że przemawiała przez niego duma nauczyciela, który wierzy w swoich uczniów. Tym nie mniej jest w tej opinii wiele racji. Gdyby nie upadek w czasie popisu Koch i Noach zagroziliby oni poważnie Pausinom. Wiedeńczyków punktowano 11,6, 11,6, 11,5, 11,5, 11,4.

Koch i Noach 11,4, 10,7, 10,7, 10,6, 10,5. Przy ocenie trzeciego miejsca zaszedł pierwszy podział zdań w komisji, Koch i Noach dostali bowiem 17 punktów, a nie 15 (pięciu sędziów po trzy punkty za trzecie miejsce.

Kalusowie nie wywalczyli czwartego miejsca. Dostali 24 punkty, bo tylko Niemiec dał cztery punkty za czwarte miejsce. Inni zgodnie przyznali pięć punktów za piąte miejsce. Przed nich wysunęli się Węgrzy Bass — Garcza z 22 i pół pkt. Według sobotniego popisu pary te stoją na jednakowym poziomie i od zdania komisji sędziowskiej zależeć będzie kto wygra.

Zresztą i w Zakopanem różnica w ocenach za program i wykonanie wynosiła 3/10 punkta. Kalusowie poprawili się wyraźnie. Program ich nie jest tak skomplikowany jak np. mistrzowskiej pary niemieckiej, ale zadawalający.

Węgrzy reprezentowali szkołę swego kraju dobrze, ale nie nadzwyczajnie. Program mają stosunkowo prostszy i wykonują go starannie. Może jak na Węgrów mają za mało temperamentu i szybkości, co stwarza ujemne wrażenie. Starsza para niemiecka i debiutujące pary jugosłowiańska i obie rumuńskie były dużo słabsze.

Kalbarczyk 9-ty w Rydze

Kalbarczyk nie spełnił własnych zapowiedzi na mistrzostwach Europy w Rydze. Jego 9-te miejsce w klasyfikacji 26-ciu uczestników jest wynikiem słabym, tym bardziej, że na starcie zabrakło prawdziwej elity norweskiej.

Wyprawa dwu innych Polaków nie miała żadnego uzasadnienia. Nie widzimy powodu, aby uczyć się na mistrzostwach Europy zajmując ostatnie miejsce. Trzeba zrobić początek u siebie w domu, a potem ruszać za granicę.

W sobotę rozpoczęły się w Rydze zawody łyżwiarskie o mistrzostwo Europy w jeździe szybkiej. Otworzył je osobiście prezydent Łotwy Ulmanis. Przed trybuną honorową przedefilowało 26 łyżwiarzy, reprezentujących 8 państw: Finlandię, Łotwę, Szwecję, Norwegię, Niemcy, Holandię, Estonię i Polskę.

W biegu na 500 mtr. zwyciężył Fin Wasenius w czasie 45,2 2) Bersins (Łotwa) 45,3, 3) Jansson (Szwecja) 46, 4) Johansen (Norwegia) 46,2, 5) Hite (Łotwa) 46,3, 6) Mathisen (Norwegia) 46,8, 11) Kalbarczyk w czasie 47,4, 23) Lisiecki 50,7, 25) Kowalski 51,5.

W bieg na 3.000 mtr.: 1) Bersins w czasie 5:15,5, 2) Mathisen (Norwegia) 5:24,4, 3) Johansen (Norwegia) 5:28,8, 4) Janson (Szwecja) 5:33,2, 5) Wasenius (Finlandia) 5:34, 6) Wazulek (Niemcy) 5:35,2, 15) Kalbarczyk 5:40,2. Lisiecki i Kowalski sklasyfikowali się na ostatnich dwuch miejscach (6:13 i 6:23,1).

W biegu na 1500 m — 1) Mathisen (Norwegia) czas 3:06,9, 2) Lamio (Finlandia) 3:07,7, 3) Bersins (Łotwa) 3:08,1, 4) Bite (Łotwa) 3:08,1, 5) Johansen (Norwegia) 3:08,6, 6) Wasenius (Finlandia) 3:09,0, 9) Kalbarczyk 3:11,3, 20) Lisiecki 3:25,0, 24) Kowalski 3:42,4.

W biegu na 5.000 m — 1) Bersins (Łotwa) w czasie 9:23,9, 2) Johansen (Norwegia) 9:35,2, 3) Mathisen (Norwegia) 9:35,5, 4) Ekman (Finlandia) 9:39,8, 5) Stiepl (Niemcy) 9:47,1, 6) Hennum (Finlandia) 9:49,2, 10) Kalbarczyk 10:10,8, 20) Kowalski 11:28,2, 23) Lisiecki 12:10,2.

Mistrzem Europy został Łotysz Bersins z punktacją 216,973, 2) Mathisen (Norwegia) 220.717, 3) Johansen (Norwegia) 221.387, 4) Wasenius (Finlandia) 222.677, 5) Janson (Szwecja) 226.720, 6) Ekman (Finlandia) 226.830, 9) Kalbarczyk 229.447, 24) Lisiecki 254.219 i ostatnie 25-te Kowalski 258.303.

Sukces bokserów Goplanii

INOWROCŁAW, 5.2. — Tel. wł. — GOPLANIA — HCP 9:7. Rewanżowe spotkanie o drużynowe mistrzostwo Polski dało Goplanii zasłużone zwycięstwo. Obie drużyny wystąpiły z jednym rezerwowym. HCP bez Szulczyńskiego w wadze średniej. Zastąpił go Sobczak, którego miejsce w wadze półśredniej zajął Kazimierczak.

W Goplanii wystąpił zamiast Marcysiaka — Mrozowski, który po dwu latach przerwy całkowicie zadowolił.

Walki stały na bardzo słabym poziomie a na wyróżnienie zasługują jedynie zawodnicy Goplanii: Łada I, Krysiak, Niemczyk i Zieliński, którzy poczynili dość wyraźne postępy. Walka Stępniewicza walczącego bardzo chaotycznie z Ładą wykazała bezapelacyjną przewagę Łady. Krysiak potwierdził swą dobrą formę w walce z Walkowiakiem. Pierwsza runda upłynęła pod znakiem wysokiej przewagi Krysiaka, druga była wyrównana, a trzecią dopiero zdążył Walkowiak rozstrzygnąć nieznacznie na swą korzyść, to też wniesiony przez HCP protest, co do ogłoszonego wyniku nierozstrzygniętego, ogólnie zadziwił. Protest ten został przez komisję odwoławczą oddalony.

Wybitnie słabo zaprezentował się Klimecki, pomimo wygranej. Zieliński zaczyna powoli, lecz stale poprawiać swą renomę jako przedstawiciel wagi ciężkiej, a nokaut zadany Adamczykowi był dobrej marki.

Orzeczenia sędziowskie trochę znowu nie dopisały, gdyż Liszka miał remis z Ładą II, natomiast Mrozowski zasłużył również na remis z Szymczakiem.

W wadze muszej Łada I wygrywa wysoko ze Stępniewiczem.

W koguciej Ładzie II przyznano zwycięstwo nad Liszką. Walka ta miała mało wspólnego z boksem.

W piórkowej Krysiak remisuje z Walkowiakiem. W lekkiej Mrozowski ulega Szymczakowi, który jednak nie miał tej walki wygranej. W półśredniej Niemczyk obija Kazimierczaka jak worek treningowy odnosząc wysokie zwycięstwo punktowe.

W średniej Sobczak wygrywa na punkty z Pierardem, który walczył z uszkodzoną prawą ręką. W półciężkiej Klimecki po bardzo słabej walce zwycięża nieznacznie Leśniaka. W ciężkiej Zieliński mając wysoką przewagę punktową we wszystkich rundach wygrywa z Adamczykiem przez k. o. w trzecim starciu.

Walki w ringu prowadził p. Lewicki z Torunia, na punkty sędziowali panowie Plewicki z Warszawy, Borowski z Łodzi i Joachimowski z Bydgoszczy. Publiczności tylko 600 osób.

Kongsberg przeciwko światu!
Hasło, z którym Norwegowie jadą na F. I. S.

Biedna Norwegia! Każdy inny kraj wybiera spokojnie swoich najlepszych bez trudu wyłuskuje ich jak ziarnko z orzecha, gdyby natomiast tutaj chciano zadowolić wszystkich, trzeba by wysłać co najmniej stu zawodników do Zakopanego.

Od miesiąca huczała prasa na temat tego składu. Po wyborze zerwał się huragan protestów: dlaczego nie tego, dlaczego nie tamtego? A dlaczego Bergendahl? A dlaczego nie Per Larssen? To wszystko przy akompaniamencie żalów, że narciarstwo w Norwegii upada, że katastrofa, że mój Boże, że co to będzie...

Rzeczywiście nie jest łatwo spośród stu doskonałych zawodników wybrać najlepszych dwudziestu, ale z tą katastrofą narciarstwa, to jednak gruba przesada, wytłumaczalna tym że coraz więcej intruzów z południa uczy się dobrze jeździć i skakać. Norwegowie powolutku tracą swój bezprzykładny monopol w skokach, 18 i kombinacji. Ale to nie wina Norwegów, którzy rzekomo spoczywają na laurach, ale tego prostego faktu, że i na południe od Skandynawii urodzić się może przypadkowo dobry narciarz.

Na tydzień przed zawodami w Zakopanem — psychiczne nastawienie Norwegii da się określić obawą, czy aby ktoś z państw pozaskandynawskich nie dołączy się do „klasy panującej".

„Włosi i Niemcy przeciwko Północy" brzmi hasło, z którym jadą Norwegowie do Polski i szanse własne oceniane są z przesadną skromnością.

Nazwisko Marusarza wymawiane jest tutaj z szacunkiem największym. Po tym idzie Ericson, Valonen, Bradl. Ale prawdę mówiąc liczą się tu z walnym zwycięstwem swojej drużyny z Kongsbergu.

„Kongsberg przeciwko światu" — to brzmi dufnie. Ale Kongsberg, to takie cztery asy jak bracia Ruud, Myrha i Kongsgaard. Dla tych akrobatów szanse rosną równolegle z profilem skoczni, a na Krokwi sięgają niemal zenitu. Dla Birgera drugi skok oznacza rozwinięcie wszystkich wspaniałości swego stylu. Ala Asbjörna i to nie stanowi różnicy. Myrha pokazał swój lwi pazur już w Garmisch, gdzie pobił Bradla, Kvanlid — spec od kombinacji — pobił rekord skoczni w Örenkollen. Kongsgaard na zawodach w Mekumbakken pokazał że wcale nie jest gorszy od Birgera Ruuda.

W biegach kłopot Norwegów był największy, bo nagromadził się w tej konkurencji tak olbrzymi tłum młodzików, którzy „z uśmiechem na ustach" bili jak chcieli pierwszą klasę szwedzką, że nie wiadomo było co wybrać. Jak tu zgadnąć których czterech z dwudziestu kandydatów akurat w dniu wyścigów w Zakopanem będzie w najlepszej formie?

Najlepszy z wybranych jest jednak Bergendahl. W 18 jest chyba bezkonkurencyjny, ale w ostatnim biegu na 25 km spuchł mocno i nie wiadomo co pokaże w Zakopanem na 50 km. Drugi typ norweski Gööklen też podobno nie jest u szczytu formy. A tu w 18-stce czyha Szwed Dahlquist, czekają Finnowie i Włosi, w 50 km aż 4 Finów zawzięło się na norweską skórę: Karppinen, Niemi, Vanninen i Kurikkula. Norwegowie mają jeszcze Lilleg-jeltena w doskonałej formie i wielkiego „kombinatora" Hoffsbakkena.

Za to kombinacja musi być nadal domeną Norwegów. Jedzie m. inn. Kvanlid i Hoffsbakken. Który lepszy?

Chyba Kvanlid — tytan wytrzymałości, który po pięćdziesięciu kilometrach potrafi wygrać przy wcale pięknej konkurencji. Czy obu im potrafi zagrozić Westberg, zeszłoroczna niespodzianka z Hommenkollen? Albo Finnowie Valonen, Valkama? A może który z „kontynentu?"

Norwegowie nie ukrywają swego zadowolenia z wyników losowania. Szczególnie na 50 km środkowa pozycja Bergendahla witana jest z entuzjazmem. Ma tuż przed sobą Szweda Hägglunda i Fina Karppinena, może więc „ciągnąć" idealnie. Także w 18 km los był szczęśliwy dla Bergendahla, choć postawił groźnego Dahlquista tuż za nim.

Wczesny start Stenvalla (Szwecja) odbiera mu niemal wszystkie szanse na 50 km a niski numer zeszłorocznego mistrza Jalkanena daje i Hoffsbackenowi, który biedz będzie tuż za nim niemałe możliwości.

Najszybszy Fin Olkinuora ma numer 5 na 18 km i na nic nie będzie mogło usprawiedliwić ewentualnego braku sukcesów norweskich. Z tym większym napięciem czeka norweska opinia publiczna na Zakopane.

— Doszli już, czy jeszcze nie doszli do naszej klasy?

— Jak długo jeszcze naszego jedynowładztwa?

To są pytania, na które Norwegia oczekuje odpowiedzi. Znaczą one dla niej więcej niżby się to mogło zdawać. W nich skoncentrowany jest pokaźny złom ambicji narodowej. Ostatecznie — to jedna z rzadkich okazji w których ten cichy kraik północny zabłysnąć może przed całą Europą.

Dr. NH.

Nowiny piłkarskie

RUCH REMISUJE Z ZAGŁĘBIEM

BĘDZIN. 5.2. — Tel. wł. — Oczekiwane z dużym zainteresowaniem w Zagłębiu rewanżowe spotkanie Ruchu z reprezentacją Zagłębia zakończyło się wynikiem remisowym 2:2 (2:1). Sądząc z przebiegu gry, gospodarze zasłużyli jednak na zwycięstwo różnicą jednak bramki. Zresztą gdyby nie błąd Kołodziejczyka, Zagłębie wyszłoby po raz trzeci zwycięsko ze zmagań z hajduczanami. Przy stanie 2:1 dla Zagłębia Kołodziejczyk zamiast posłać piłkę spod bramki w pole, skierował ją do bramkarza Nunberga, który wystąpił zamiast chorego Krzyka. Sytuację wykorzystał Wilimowski, wybijając piłkę bramkarzowi z rąk. W pierwszej połowie gry punkty dla Zagłębia padły ze strzału Przysieckiego i Kleinermana, dla Ruchu pierwszą bramkę strzelił Wodarz. Widzów zebrało się na stadionie Farmacji 3 tys.

OKĘCIE — MAKABI 9:1, towarzyski mecz piłkarski rozegrany w czwartek na boisku Okęcia zakończył się wysokim zwycięstwem gospodarzy.

Bramki zdobyli: Skaryszewski i Bartoszewicz po 3, Twardowski i Feret po 1 oraz samobójcza. Dla Makabi bramkę zdobył Lapon.

PIEC I NA BOISKU

Na Śląsku rozegrano w czwartek szereg meczów piłkarskich. Szczególnym zainteresowaniem cieszył się występ Naprzodu z Lipin w nadgranicznej Rudzie. Mecz Slavia — Naprzód zakończył się sensacyjną wygraną gospodarzy 2:1 (1:1). Bramki dla Slavii uzyskał Słotosz, dla lipinian honorową bramkę strzelił Piec i straszliwą bombą. Gra naszego internacjonała, który wystąpił po miesięcznej przerwie, zadowoliła w zupełności. Poza tym, Pocztowe PW pokonało KS Pułaski (Janów) 4:3, Bytków — Śląsk (Siemianowice) 2:3 i Wawel (Nowa Wieś) — Poniatowski Godula 3:4. (hr)

SPÓR O... OBOJCZYK SKÓRY

Na obozie juniorów w Kozienicach doznał piłkarz K.S. Ruch (W.Hajduki) — Skóra złamania obojczyka. Ślązak przeleżał 54 dni w szpitalu i Ruch pokryć musiał wszystkie koszta, gdyż PZPN wzbrania się partycypować w tych wydatkach. Obecnie klub hajducki wystąpić ma w zdecydowanej formie do magistratury w tej sprawie. (hr)

PRZED PRZYJAZDEM D.S.C.

Kilkakrotnie odwołany przyjazd Dresdner S.C. do W.Hajduk, ma — dzięki interwencji PZPN w D.F.B. dojść niebawem do skutku. W związku z tym staje się znów aktualny wyjazd „Ruchu" do Hamburga na mecz z H.S.V. (hr)

A.K.S. MYŚLI O SPARCIE I SLAVII

Amatorski K.S. zwrócił się do PZPN z prośbą o zezwolenie na wszczęcie pertraktacji z klubami praskimi — Slavią i Spartą. Chorzowianie chcieliby jeden z tych klubów sprowadzić na Śląsk.

Warto nadmienić, że AKS gościł już raz Spartę — ówczesnego „mistrza Europy" (rok 1925), której uległ po równej walce 2:4). (hr.)

SEJMIK RUCHU

W Wielkich Hajdukach odbył się w sobotę wieczorem doroczny walny zjazd piłkarzy K. S. Ruch. Zebranie miało nadspodziewanie harmonijny przebieg. Absolutorium udzielono jednogłośnie — nowe władze (w starym składzie), wybrano przez aklamację. Rzecz nie notowana w historii klubu! Sekcją kieruje więc nadal insp. Oettler, jedenastką ligową opiekuje się p. Sobota, sekr. — Wieczorek, skarbnik — Mika.

W ciągu ub. r. rozegrano 153 spotkania. We wszystkich istniejących w tej chwili tabelach, drużyny Ruchu znajdują się na pierwszym miejscu. Liga państwowa — mistrz, kl. A, kl. B i juniorzy — mistrzowie „jesienni" swoich grup! (hr)

Zimowe próby lekkoatletów

MISTRZOSTWA ZIMOWE NA ŚLĄSKU

KATOWICE, 2.2. — W hali miejskiego ośrodka w.f. rozegrano w święto M.B. dalszy ciąg zimowych mistrzostw lekko-atletycznych, a mianowicie mistrzostwa pań i juniorów. Na starcie znalazło się 30 pań i tylu juniorów.

W ogólnej punktacji na pierwszym miejscu uplasował się niespodziewanie Stadion — 128 pkt. przed Strzelcem katowickim (!) 45 pkt. Pogonią i KPW. W punktacji tej uwzględniono oczywiście wyniki panów. (hr)

Mistrzostwa zimowe Łodzi

ŁÓDŹ, 5.2. — Tel. wł. — W hali sportowej rozegrano lekkoatletyczne mistrzostwa zimowe pań i panów wszystkich klas.. Z wyników na uwagę zasługuje przede wszystkim 320 cm Anikiejewa (Wima) w skoku w dal, 320 cm Anicjejewa (Wima) w skoku o tyczce, 12,28 Owczarka (Sokół) w kuli.

Bieg w parku na dystansie ponad 4 km wygrał pewnie Kurpesa (ŁKS) w czasie 13,16, biegnąc zupełnie bez konkurencji. Myszkowski (Zjedn.), który na mecie był drugi miał czas o 50 sekund gorszy. Forma Kurpesy b. dobra. Trener p. Petkiewicz jest z niej w pełni zadowolony.

30 m przez płotki wygrał Maciaszek (Sokół) 5:7. Taki sam bieg wygrała Pacówna z Tomaszowa 6:4, bieg 30 m Poliński (Boruta Zgierz) 4.2, bieg pań na tym dystansie Słomczewska (PKP) 4.7. Bieg na 600 m wygrał Lach (Kruschender) 1,43,9 przed Pawłowskim (Kruschender) 1,48,2.

WARSZAWA W KRÓLEWCU

Dnia 8 bm. wyjeżdża do Królewca pod kierownictwem p. W. Ziółkowskiego zapaśnicza reprezentacja Warzawy, w składzie (od wagi muszej do ciężkiej): Rokita, Neubauer, Świętosławski, Rejniak, Szajewski, Kozerski, Iłczyk. Drużyna rozegra dwa mecze, z reprezentacją Królewca (10 bm.) oraz z reprezentacją Klubów Policyjnych Prus Wschodnich.

Odpowiedzi Redakcji

P. J. Szw., Warszawa. Poruszanie dzisiaj w piśmie tych wydarzeń jest mocno spóźnione. List do Związku — był by właściwszy.

P.P. Uczestnikom ekspedycji Pomorza na mecze bokserskie we Lwowie, dziękujemy za miły dowód pamięci i gratulujemy sukcesów.

P. Wład. D., Warszawa — 1) Można ją nabyć w PZLA — Wiejska 13, cena 3 zł, 2) 1932—38, Warta (Poznań).

P. Stan. Styczyński, Chyrów. — Lista 10 sportowców wypełniona prawidłowo i oba kupony biorą udział w konkursie. Natomiast w liście zespołów klasyfikować należało reprezentacje państwowe, a nie kluby.

Starogardzki Klub Sportowy. Najwłaściwiej skierować zapytanie do Polskiego Zw. Bokserskiego, Poznań, Hotel Monopol. Podręcznika nowego brak. Przepisy nowe, bardzo drobiazgowo ujęte, posiada tylko P.Z.B.

P. J. Slepoj, Równe. Dziękujemy, ale korespondenta posiadamy. Propozycja nie aktualna.

P. J. Cier., Bieżanów. Dla zebrania informacji, o które Pan prosi należałoby pracować kilka godzin. Częściowo są to tajemnice każdego wydawnictwa.

Kto zdobędzie miano najlepszego sportowca / zespołu ?

Nagrody honorowe Z. P. Z. S.

Plebiscyt nasz zbliża się ku końcowi. Oprócz dzisiejszego, zamieścimy tylko jeden jeszcze kupon w numerze czwartkowym. Do dnia 11-go lutego magazynować będziemy kupony, a potym nastąpi obliczenie głosów.

Ponieważ wśród napływających już odpowiedzi trafiają się takie, które dowodzą niezrozumienia zasad głosowania, zwłaszcza jeżeli chodzi o klasyfikację zespołów, przeto raz jeszcze wyjaśniamy:

Przy układaniu listy 3-ch najlepszych zespołów trzeba brać pod uwagę **wyłącznie drużyny reprezentacyjne**, rozgrywające mecze międzypaństwowe, a nie drużyny klubowe. Te ostatnie wchodzą w grę jedynie w wypadku, gdy powierzono im reprezentowanie oficjalne barw kraju, np. klubowa 8-ka wioślarzy, drużyna tenisowa jednego klubu itp.

Jeżeli chodzi o listę zawodników, to można umieszczać na niej wyłącznie amatorów, taksując ich wyniki tylko w roku 1938-ym. Oczywiście nie obowiązuje zasada notowania na liście tylko jednego, czołowego zawodnika pewnej dziedziny sportu. Innymi słowy, lista nie musi obejmować 10-nazwisk, reprezentujących 10-działów sportu.

Przypominamy, że sportowiec Nr 1 i zespół Nr. 1 — zdobywają w wyniku plebiscytu honorowe nagrody przechodnie Związku Polskich Związków Sportowych.

Wśród uczestników głosowania, za kupony najbardziej zbliżone do listy „idealnej", rozlosujemy następujące nagrody:

I nagroda — 50 złotych,

II nagroda — zegarek - stoper.

5 luksusowych kaset kosmetycznych.

10 nagród książkowych.

Kupon należy wysłać p. a.: Przegląd Sportowy, Marszałkowska 3/5.

XIII plebiscyt Przeglądu Sportowego

Głosuję na listę:

10-ciu najlepszych sportowców

miejsce		pkt.
1	....	10
2	....	9
3	....	8
4	....	7
5	....	6
6	....	5
7	....	4
8	....	3
9	....	2
10	....	1

3-ch najlepszych zespołów

1	....	3
2	....	2
3	....	1

Imię i nazwisko ....

Dokładny adres ....

Uwaga na Belgów!

Jednym z pierwszych przeciwników reprezentacji Polski w sezonie wiosennym będą Belgowie.

Piłkarstwo belgijskie przechodziło ostatnio kryzys, toteż nic dziwnego, że papierów jego nie notują zbyt wysoko. Dobrze będzie jednak zrewidować w porę pojęcia o przyszłym przeciwniku. Pewne zarządzenia Belgijskiego Związku Piłki Nożnej nie pozostały widocznie bez wpływu na poprawę formy reprezentacyjnej jedenastki, o czym świadczył wyraźnie mecz z Niemcami, mimo przegranej 1:4.

Niemcy byli lepsi i wygrali zasłużenie, niemniej jednak wynik wypaść mógł nieco inaczej, gdyby Belgowie umieli wyzyskać przynajmniej część szans, jakie im się nadarzały. Poza tym mieli gospodarze i pecha, gdyż całą drugą połowę grali bez dobrego Voorhoofa, tak że prawa strona napadu niemal nie istniała, tym bardziej, że nowicjusz Winnepenninck na prawym skrzydle był mało przydatny. Wielką klasą zabłysnął znów Braine. Stracił on wprawdzie nieco z młodzieńczej werwy i siły przebojowej, jest jednak wciąż jeszcze genialnym strategiem. Na dobrą notę zasłużył środkowy napastnik Isembborgh, prawy pomocnik Dalem i obrońca van Caelenberg.. Młody de Raedt w bramce nie osiągnął normalnego poziomu.

Niemcy zaprezentowali się bardzo dobrze, szczególnie trio defensywne złożone z Platzera, Schmausa i Streitlego, do których dołączył się niezawodny „trzeci bek" Goldbrunner, stanowiło trudny do zgryzienia orzech. W ataku pierwsze skrzypce grał Schoen, Binder był lepszy, niż dawniej, nieco słabiej wypadł Hahnemann i Lehner. Drużyna niemiecka była jednak na ogół jednolita i posiada na pewno możliwości podniesienia swego poziomu.

ZAWODY KOLARSKIE NA ROLKACH między Polonią a Syreną zakończyły się zwycięstwem Polonii. Drużyna Syreny została zdyskwalifikowana, jak również zwycięzca biegu, Starzyński. Indywidualnie zwyciężył Wiśniewski przed Wrzesińskim i Kiełbasą.

Gdy człowiek staje się sławny?

Marokańczyk Ben Barek jest od kilku miesięcy sławnym człowiekiem. Szczególnie od czasu zwycięstwa nad Polską splendor jego wzrósł niepomiernie.

Równolegle z tym rozpoczyna się naturalnie — interes! Młody człowiek ten gra obecnie w Olympique Marseille. W bieżącym sezonie nie może już zmienić barw. Mimo to jednak wielkie kluby zarzucają już sieci, a w szczególności Paryż, który widział by chętnie Ben Bareka na swoim boisku. Dla Racingu była by to przecież niemała gratka skupić w swych szeregach atak reprezentacyjny w komplecie.

Oferty dochodzą do maksymalnej sumy 350.000 fr. (50.000 zł). Ponieważ sytuacja materialna klubu marsylskiego nie jest różowa, należy się spodziewać, że ulegnie on pokusie.

Ben Barek zacznie więc wędrować i stanie się atrakcją. Zacznie porastać w pierze i... franki. Jego dotychczasowy klub zwolniony zostanie z wielu trosk, a nowy zacznie na nim zarabiać.

Piłkarz uzyskał sławę! Pieniądz zaczyna się toczyć! (A jeśli wszystko pójdzie dobrze zarobi na tym również — sport).

Edg.

O mistrzostwo ligi angielskiej

Wyniki rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo pierwszej ligi angielskiej były następujące: Arsenal — Sunderland 2:0 Birmingham — Charlton 3:4, Blackpool — Derby 2:2, Brentford — Grimsby 1:2, Huddersfield — Wolverhampton 1:2, Leicester — Leeds 2:0, Liverpool — Everton 0:3, Manchester United — Preston 1:1, Middlesborough — Bolton 1:2, Portsmouth — Aston-Villa 0:0, Stoke — Chelsea 6:1.

Puchar Davisa

Co wiemy o rakietach Holandii?

Mecz z Niemcami w Warszawie -- nagrodą za zwycięstwo w 1-ej rundzie

Od czasu, gdy kapitanat związkowy objął w P. Z. L. T. radca Al. Olchowicz, natychmiast po nadejściu wieści o wyniku losowania pucharu Davisa łączymy się z nim telefonicznie dla zasięgnięcia „języka".

Szef i opiekun naszych tenisistów jest w doskonałym humorze. „Holandię powinniśmy pokonać, gramy przecież w Warszawie. A jeżeli się to uda, doczekamy się wreszcie upragnionego od dawna meczu pucharowego z Niemcami! Będzie to największa atrakcja sezonu".

O szczegółach radca Olchowicz oczywiście nie chce nic mówić. Trzy miesiące dzielą nas od meczu pucharowego. Wiele się przez ten czas może ułożyć, zmienić, wyjaśnić. Szkoda słów...

Czecho-Słowacja / Norwegia		
Belgia / Indie		
Włochy / Monaco		
Jugosławia / Irlandia	Rumunia / Węgry	
POLSKA / Holandia	Niemcy / Szwajcaria	
Szwecja / Dania		
Anglia / Nowa Zelandia		
Francja / Chiny		

*

Dwadzieścia państw strefy europejskiej połączył w tym roku los dosyć sprawiedliwie w pary. Każda ma faworyta. Może najmniej pewna sytuacja jest w grupie skandynawskiej, ale i tu Szwecja chyba przeważa nad Danią.

Jeżeli oczekiwać niespodzianek, to może je sprawić młodzież francuska (Bolelli, Pelizza, Petra), oraz włoska. Już w drugiej rundzie wypróbuje klasę Francuzów Austin (po wyeliminowaniu N. Zelandii). Jesteśmy skłonni przypuszczać, iż półfinalistami dolnej części tabeli będą Niemcy i Francuzi (lub Anglicy).

Na górze sprawa jest prostsza. Pojedynek półfinałowy rozegra się między Czechami i Jugosłowianami, którzy — sądząc z zeszłorocznej klasy Punceca i Pallady — mają najwięcej szans na zwycięstwo w strefie europejskiej, po rewanżu nad Niemcami za rok ubiegły.

Nie na wiele się to chyba przyda wobec konieczności zmierzenia się potym, za Oceanem, z Australią, stuprocentową finalistą stref amerykańskich. Tak więc odebranie pucharu Davisa Ameryce nie leży dziś jeszcze w ramach możliwości „starej Europy".

*

Znamy bardzo dobrze tenisistów z emblematem czarnego tulipana na koszulach. Spotykaliśmy się z nimi dwa razy; pokonaliśmy ich łatwo w 1932 r. w Warszawie 4:1, dostaliśmy w skórę rok po tym w Hadze 2:3. Holendrzy wówczas spłatali jednego z największych figli tenisowi polskiemu. Liczyliśmy na pewne zwycięstwo — szykowaliśmy się do wielkiego meczu z Niemcami w Warszawie.

Przypominamy ten wypadek, bo dziś dziwnym trafem wytworzyła się podobna sytuacja. Holandia stanęła nam znów na drodze do spotkania z elitą Niemców.

Dziś zbyt wcześnie zagłębiać się w prognostyki i oceniać szanse obu drużyn, choć niewątpliwie Polska będzie faworytem. W tej chwili chcemy tylko podać kilka wiadomości, które każdy powinien wiedzieć o tenisie holenderskim.

HEGEMONIA TIMMLERA

A więc, tenis niderlandzki przez długi czas żył sławą Timmera, gracza o ekstraklasie, który w swej szczytowej formie sprawiał wiele kłopotów nawet Cochetowi i bił najlepszych tenisistów świata. On to był autorem zwycięstwa Holandii w 1933 r. nad Polską, bijąc gładko Hebdę i zwyciężając Tłoczyńskiego po pięciosetowej morderczej walce.

Timmer, gracz o wątłym zdrowiu, jednak się skończył. Tenis holenderski przeżywa kryzys. Przed dwoma laty „odkryto" nowy talent. Tak się dziwnie złożyło, że „wynalazek" ten skrupił się na skórze polskiej, a ofiarą padł Tarłowski. Było to na mistrzostwach Francji w Paryżu.

TARŁOWSKI „ODKRYWA" SWOLA...

Zebraliśmy się na bocznym korcie. Tarłowski miał grć z jakimś tam młodzikiem holenderskim van Swol. Miał to być „spacerek"; nie przypuszczaliśmy ani na chwilę, aby Tarłowski mógł zejść z kortu pokonany. A tymczasem olbrzymi, o atletycznej budowie van Swol, zaczyna atakować, gra z niesłychaną ambicją, wyłapuje bomby Tarłowskiego, wymiguje się z najbardziej krytycznych sytuacji. Niemal jak bokser — leży do „9" na deskach, aby się nagle zerwać i rzucić, jak tygrys do nowego ataku.

Tarłowski przegrał w 5-ciu setach. Pamiętam, że wówczas pogratulowałem kierownikowi drużyny holenderskiej.

— Ze Swola będziemy mieli pociechę, odpowiedział mi z zadowoleniem.

Miał rację. Swol omal że nie wygrał ubiegłego roku mecz o puchar z Francją. Dość powiedzieć, że Holndia po dwu dniach prowadziła 2:1, a w Paryżu był już zrozumiały popłoch.

SWOL WYGRYWA Z DESTREMEAU

Pierwszego dnia Swol zdeklasował Destremeau 6:3, 6:0, 8:6. Mówiono wówczas, że Francuz grał źle, że się zbyt wcześnie załamał ale to jest właśnie zasługa Holendra, który może do takiego stanu psychicznego doprowadzić przeciwnika, podobnie — jak doprowadził Tarłowskiego w Paryżu.

Swol jest niewątpliwie jeszcze nieskrystalizowanym graczem, ale tacy właśnie są najbardziej niebezpieczni, bo niewiadomo czego się po nich spodziewać. Dziś potrafi zagrać świetnie, a jutro jak patałach. Tak się też stało w Hadze. Swol, wraz z Hughanem, wygrał z Francuzami debla, bijąc Petrę i Bolelli 6:8, 1:6, 6:1, 7:5, 6:2.

Załamał się na trzeci dzień i przegrał z Petrą 0:6, 3:6, 2:6, Destremeau wygrał z Hughanem 6:4, 6:2, 6:2. Francja cudem mecz wygrała, gdyż Hughan przegrał pierwszego dnia z Petrą 3:6, 2:6, 2:6.

HUGHAN BEZ KLASY

Hughan jest dobrze znany naszym graczom, gdyż grał zarówno w Warszawie jak i Hadze. Jest to chłopak wychowany w Indiach Holenderskich. Odznacza się zaciętością, siłę i ambicją, niebezpieczny w deblu z uwagi na smecze, ale w gruncie nie posiada żadnej klasy i nigdy jej mieć nie będzie. Jest to zresztą nie tylko nasze zdanie, ale i kierowników holenderskich.

Przypuszczalnie w Warszawie odnowimy znajomość ze Swolem i Hughanem, bo inni gracze niewątpliwie nie mogą być brani pod uwagę.

Mecz powinniśmy wygrać, ale nie wolno go lekceważyć. Nie lekceważy go też kapitan związkowy, który w ostatniej chwili postanowił, że na trening na Riwierę pojedzie dodatkowo, prócz Tłoczyńskiego i Baworowskiego, jeszcze Hebda. Postanowienie słuszne, tymbardziej, że przecież sprawa udziału Baworowskiego w rozgrywkach o puchar Davisa zostanie rozstrzygnięta dopiero 19 marca na walnym zebraniu FILTY w Paryżu.

K. Gryżewski.

Staniszewski — Kusociński

Wnioski z pojedynku asów bieżni

Ma dużo racji Janusz Kusociński mówiąc, że „zbyt sensacyjnie potraktowano jego porażkę ze Staniszewskim w biegu na 1000 m".

— Mam jakieś dziwne przeświadczenie — zwierzał mi się wczoraj mistrz olimpijski, że gdybym przegrał... na 100 m z Zasłoną, wiele pism zamieściłoby sprawozdanie o mniej więcej tego rodzaju tytułach: „Sensacyjna porażka mistrza z Los Angeles w biegu na 100 m..."

Kusociński nie docenia erudycji sportowej naszego społeczeństwa. Tak źle nie jest. Ale, że wiele osób nie bardzo orientuje się w możliwościach dystansowych u biegaczy, nie ulega kwestii.

Dla nas dziwniejszym byłoby, gdyby „Kusy" wygrał ze Staniszewskim. Dystans 1000 m nawet kilka lat temu dla Kusocińskiego był za krótki. Dziś, szybkości z pewnością mu nie przybyło. Nie zapominajmy również o tym, że wyniki obu biegaczy na 1500 m są niemal identyczne: „Kusego" — 3:54 min., Staniszewskiego — 3:54,2. Założywszy, że w hali Ok. WF znajdowali się w dobrej formie, zwyciężyć na 1 km powinien Staniszewski i tak się też stało.

Sam wyścig mimo słabego czasu (2:43.2) zrobił zupełnie dobre wrażenie. Przy b. wolnym początkowo tempie, Kusociński szedł na finiszu jak najlepiej i nawet na ostatniej prostej (60-metrowej!) zbliżył się wyraźnie do zwycięzcy. „Kusy" od czasu swego pierwszego w tym roku startu (4 km w Ak. W.F.) niewątpliwie posunął się w kondycji. Jak sam twierdzi już w tej chwili rozporządza wielką wytrzymałością, pewne braki w szybkości, wyrównane będą za parę tygodni.

Dla Kusocińskiego bieg czwartkowy miał znaczenie wyłącznie treningowe, dla Staniszewskiego był ostateczną próbą przed występem w Berlinie 9 bm.

Dlatego też wydaje się trochę dziwne, że wbrew własnemu oświadczeniu, rozegrał bieg taktycznie, a nie „na siłę". „Przeciągnięcie się" przed tak poważną próbą za granicą, na pewno dobrze by mu zrobiło.

Z tego co widzieliśmy w hali bielańskiej, można zaryzykować następującą ocenę:

Staniszewski jest w dobrej kondycji fizycznej, z wytrzymałością prawdopodobnie nie jest jeszcze najlepiej, ale za to (i to jest dość dziwne) posiada już obecnie dużą szybkość. Właśnie ta szybkość przyda mu się w Berlinie, jak nigdzie. Na małej ostrowirażowej hali berlińskiej, w dużej stawce biegaczy, wyjście z miejsca na

(Dokończenie obok)

front, będzie miało, być może decydujące znaczenie. Ze swoją szybkością, Staniszewski, nie powinien dać się zamknąć.

W konkluzji typujemy: Schaumburg, Staniszewski, Igloi. Jeśli Niemiec startować będzie w biegu na 3 km, Staniszewski ma olbrzymie szanse na 1-sze miejsce.

Nie jest oczywiście wykluczone, że Staniszewski pokona Schaumburga. Jeśli stawiamy Niemca na pierwszym miejscu, to jedynie ze względu na specjalne warunki berlińskiej hali, w której nasz reprezentant wystąpi po raz pierwszy. (et)

●

Staniszewski udaje się na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w berlińskiej Deutschlandhalle 9 bm. drogą powietrzną. Jego towarzyszem i opiekunem będzie trener Petkiewicz. Odlecą oni samolotem o godz. 8 rano w dniu 8 bm. Przylot do Berlina godz. 10.50.

W drodze powrotnej udadzą się pociągiem przez Wrocław do Przemyśla na zimowe lekkoatletyczne mistrzostwa Polski 11—12 bm.

Garść wspomnień

z zimowej rewii lekkoatletów

Tylko raz jeden zimowe mistrzostwa lekkoatletyczne Polski „zdradziły" Przemyśl i odbyły się (w r. ub.) w Poznaniu.

Wielka, lecz niezręcznie zbudowana hala poznańska nie nadaje się jednak do poważnych zawodów i jak dotąd, maleńka sala przemyska jest bezkonkurencyjna.

Za 5 dni polscy lekkoatleci znów walczyć będą w Przemyślu na III zimowych mistrzostwach. O szansach zawodników jeszcze napiszemy, dziś porozmawiajmy o sprawach może nie par excellence sportowych ale za to ściśle związanych z historią zawodów halowych w Polsce.

Było to w roku 1930. Pamiętam doskonale. Na zaproszenie do Przemyśla na miting lekkoatletyczny, warszawskie kluby zareagowały niedowierzaniem.

— Zawody w zimie... Cóż to za porządki? Zima jest na to żeby przyzwoicie wypocząć, a nie biegać. Takie było ogólne przeświadczenie warszawskich lekkoatletów.

Pojechano jednak do Przemyśle. Dla czegóż by nie. Podróż tam i z powrotem gratis, jedzenie — gratis, spanie — gratis...

Lekkoatleci pięciu klubów stołecznych zostali nie tyle oczarowani halą sportową ile serdecznym przyjęciem gospodarzy. Wielokrotny mistrz Polski w biegach krótkich Szejnach i Janusz Kusociński, jeszcze obecnie lubią wspominać te wspaniałe chwile pierwszego wypadu do Przemyśla.

Organizator imprezy mjr. Gross oraz ówczesny dowódca O. K., gen. Galica, podejmowali gości kolacją z tańcami w restauracji „Grand", która stała się później obowiązkowym „zakończeniem" zawodów zimowych i po wielu bezskutecznych protestach ze strony kierownictwa, została potraktowana jako... zło konieczne.

Opuszczając Przemyśl nikt już nie wątpił, że w roku następnym przyjedzie tutaj znów.

Usilnym pragnieniem mjr. Grossa było uzyskanie zgody PZLA na rozgrywanie oficjalnych zimowych mistrzostw. Jednakże do roku 1933 były to tylko ogólnopolskie zawody.

Pierwsze oficjalne mistrzostwa obesłane zostały przez prawie wszystkie kluby polskie. Los chciał, że właśnie w tak radosnym i uroczystym momencie zdarzył się bardzo przykry wypadek.

Zawcześnie zakręcone piece w sypialniach, o mało nie stały się przyczyną śmierci kilku zawodników, a ciężkiego zatrucia kilkunastu. Szczęściem wydzielający się z pieców czad, zauważył dyżurujący w korytarzu żołnierz i w porę pośpieszył z pomocą porządnie już zatrutym lekkoatletom.

Najbardziej poszkodowany, a jednocześnie najstarszy zawodnik, Wieczorek z Wilna, dostał od kolegów przydomek „ojca zaczadzonych"...

Tak fatalny start nie zaszkodził jednak dalszemu biegowi mistrzostw zimowych. Rok rocznie frekwencja wzrastała; w hali przemyskiej startowali najlepsi polscy zawodnicy jak Kusociński, Kucharski, Gąssowski, Pławczyk, Gierutto, Siedlecki i wielu innych.

Nie ma obecnie w Polsce dobrej hali sportowej, ale Przemyśl dołożył wszelkich starań by wykorzystać to co posiada.

Można śmiało powiedzieć, że te 9 lat działalności hali przemyskiej dobrze wysłużyły się popularyzacji lekkiej atletyki.

Miasto Przemyśl zasłużyło sobie na najwyższą odznakę sportową.

E. T.

Strajk sędziów

szermierczych

W dniu wczorajszym na sali Ofr. W. F. odbyć się miała pierwsza eliminacja szermierczyń pań, przed zestawieniem reprezentacji stolicy na mistrzostwa Polski. Zawody rozpoczęły się, ale nie zostały zakończone z powodu nieprzybycia sędziów!!!

Z 10-ciu ludzi, wyznaczonych do sędziowania, stawił się na czas 1 (słownie: jeden) a po trzech godzinach drugi... Zaznaczamy, że sześciu panów z tych, którzy zawiedli wchodzi w skład Zarządu P.Z.S-u i na posiedzeniu tegoż Zarządu zobowiązali się oni przybyć na zawody!!! Dobry przykład idzie z góry!!

Rzecz ta nie wymaga żadnych absolutnie komentarzy. Zaznaczamy tylko, że od dawna wskazywaliśmy na konieczność stworzenia w szermierce jakiejś organizacji sędziów, tak jak to ma miejsce w innych sportach. Ale dotychczas o takiej organizacji nie pomyślano zdaje się nawet. Pocóż się przejmować skoro jest to tylko jedna z wielu anomalii organizacyjnych życia szermierczego!

*

Eliminacja ograniczyła się do rozegrania dwóch półfinałów, z których do finału zakwalifikowały się panie: Szrejderowa, Ornochówna i Kubikówna oraz Markowska, Mondralówna i Joroszówna. Odpadły: Lachowiczówna i Nawrocka, Tatlakówna i Gorytska. Sędziowały m. in. zawodniczki.





(5)

Rok 1914. Akcja odbywa się w Warszawie. Dyrekcja szkoły najdłużej opierającej się oddaniu swych wychowanków na „pastwę sportu" kapituluje. Zezwolenie na zapisywanie się do Sekcji Młodzieży Stołecznego Grona Sportowego wprowadza chłopców w szał radości. Wysyłają oni Zbyszka Stawickiego na rekonesans do sekretarza S.G.S. p. Kaputa, zasadniczo jak najgorzej usposobionego do całej akcji.

Nie mogąc wpłynąć na zarząd S. G. S., aby zaniechał dalszego prowadzenia tej nieszczęsnej „młodzieżowej kampanii", pan Romuald pozwalał sobie często na wyładowywanie swego złego humoru wobec uczniów i to przynosiło mu pewną ulgę. Z czasem stosunki pomiędzy nim i młodzieżą ułożyły się dość znośnie, jednak każdy nowy chłopak zapisujący się do Sekcji, a tym bardziej cała nowa szkoła nie budziła w nim wielkiej sympatii, bo znaczyło to przecież przybycie świeżych kłopotów i ubycie pozostałych jeszcze wolnych chwil.

Stawicki, meldujący się u pana Kaputa w imieniu kolegów, zastał go niespodziewanie w doskonałym humorze, spowodowanym pochwałą jakiej tego dnia rano udzielił sekretarzowi prezes Grona baron Bryzda.

— Moje uszanowanie panu dyrektorowi — powitał go w serdeczno - poufałym tonie, jako że nie jedną partię karamboli rozegrali razem u Koursa.

Kaput miał wyjątkową słabość do tytułu dyrektora, toteż odniósł się do gościa z wielką uprzejmością.

— A, dzień dobry, panie Stawicki. Proszę niech pan siada. Co też to pana sprowadza?

— Ja tu jako delegat szkoły, panie dyrektorze. Dziś właśnie dyrekcja naszego gimnazjum wydała zezwolenie na zapisywanie się do Sekcji Młodzieży...

— A niech was... — wybuchnął Kaput, jednak zdołał się jakoś pohamować. — Co, i pańska szkoła też? Nowa partia młodych Indian! O, mój panie Stawicki, zdaje się, że straci pan ostatecznie stałego partnera do karambola!...

Słowa sekretarza S. G. S., będącego postrachem wielu uczniów, mile połaskotały „Zbyszka olimpijczyka". „Straci pan stałego partnera" — szkoda, że tego nie słyszał któryś ze szczeniaków nie ulegających jego wpływom w klasie.

— Dlaczegoż to, panie dyrektorze? — zapytał ze zdziwieniem w głosie i w twarzy — Z prawdziwą rozkoszą staję zawsze do stołu z tak znakomitym graczem, jak pan dyrektor.

— Ba, — teraz z kolei wzruszony był pan Romuald — ja też z przyjemnością grywam z panem. Ale czas, skąd wezmę trochę czasu na bilard, kiedy zwala mi się tu do parku jedna szkoła za drugą. Ten footbal to jedna z najbardziej zaraźliwych chorób, jakie znam! To prawdziwe opętanie, mój panie. Przepraszam, że zapytam wręcz, ale czyżby i pan, panie Stawicki...

— Broń Boże! — żywo zaprzeczył wytworny uczeń — Ja sam, nigdy! Ja uznaję jedynie sporty indywidualne, w których decyduje tylko moja wprawa i inteligencja. Taka gra „rodzinna" absolutnie nie odpowiada moim pojęciom o sporcie, który miałem okazję dość dobrze poznać i ocenić, podczas podróży zagranicznych. Występuję tu tylko w imieniu młodszych kolegów.

— No, bardzo mi miło to słyszeć — wyznał Kaput, a Stawicki z właściwym sobie tupetem starał się wykorzystać sprzyjającą sytuację dla wejścia z wielkorządcą parku Batorego w stosunki jeszcze bardziej zażyłe.

Poza szkołą nigdy nie chodził w obowiązującym uczniów mundurku, siedząc więc teraz w jasnym, eleganckim garniturze niedbałym, starannie przestudiowanym ruchem sięgnął do kieszonki w kamizelce po srebrną papierośnicę.

— Pan dyrektor zapali?...

— Z przyjemnością. Siedzimy sobie przecież tu najzupełniej prywatnie, choć przybył pan w sprawach szkolnych.

— Pan dyrektor wspomniał, że nie ma chwili wolnego czasu. Czy tak się wzmógł ostatnio ruch sportowy w parku?

— Dosyć było pracy zawsze, jeszcze przed stworzeniem Sekcji Młodzieży, teraz zaś jestem formalnie zawalony tymi sprawami. Proszę pana, przecież cały park jest na mojej głowie! Oczywiście najwięcej zamieszania robią uczniowie, to panu mogę powiedzieć otwarcie. Ale przecież poza tym mam tu wszystkich rzeczywistych członków Grona. Księżna Kawiornina i baron Bryzda codziennie rozgrywają jedną, albo nawet i kilka partyj lawn - tenisa. Trzeba za każdym razem sprawdzić czy stróż należycie przygotował korty, czy chłopcy do podawania piłek zachowują się odpowiednio i nie używają głośno między sobą nieprzyzwoitych wyrazów. Co dzień rano mam też towarzystwo młodych panów z księciem Świętokrzyskim na czele. Strzelają do gołąbków. A już największy ruch robi pan pułkownik Zawalin, kiedy ćwiczy jazdę konną ze swoimi oficerami.

— Tak, to rzeczywiście niełatwa i niemała praca — przyznał z westchnieniem Stawicki. — Gdyby to było możliwe, chętnie bym pomógł panu dyrektorowi. Proszę mną rozporządzać!...

Kaput, nie wnikając w intencje młodzieńca, olśniony został perspektywą tej pomocy, tak nieoczekiwanie zaofiarowanej. Dlaczego by miał jej nie przyjąć? Nie będzie go to przecież nic kosztowało, a przyniesie wielką ulgę, uwalniając choć częściowo od ciągłego użerania się ze sztubakami. Szkoda, że ten Stawicki tak długo nie może skończyć szkoły. Jako absolwent byłby znacznie wygodniejszy i pożyteczniejszy. Ale i tak załatwi niejedno, choć trzeba go będzie używać tylko do niektórych spraw kancelaryjnych, bo, pomagając w samym parku, mógł by może wywołać jakiś protest, czy bunt ze strony innych szkół.

— Kto wie czy nie przyjmę pańskiej oferty, panie Stawicki, kto wie!... — uśmiechnął się pan Romuald. — Jeśli pan dysponuje wolnym czasem, chętnie skorzystam z pańskiej pomocy, zwłaszcza tu w tych zajęciach sekretariatu.

— Dziękuję za zaufanie panu dyrektorowi. Gotów jestem zacząć natychmiast!...

— O, nie, nie! Jeśli pan łaskaw, to od przyszłego tygodnia. Zgoda? To świetnie! Aha, więc jakże tam jest z tą pańską szkołą?...

— Przychodzę jako poseł — stuknął piętami Stawicki — zapoznać się z procedurą zapisów do Sekcji Młodzieży. A że mam również do pana dyrektora nieograniczone zaufanie, przedstawię sprawę otwarcie. Jestem pewny, że nie wszyscy z moich kolegów uzyskają w domu zgodę rodziców na należenie do Sekcji... Więc... Czy by pan dyrektor nie był łaskaw jakoś względnie potraktować tej rzeczy?...

— Pan chce mnie sprowadzić na manowce, mój młody przyjacielu. Zezwolenie rodziców to warunek podstawowy, przewidziany przepisami i przestrzegany przeze mnie bardzo surowo. Hm, oczywiście, że w wyjątkowej jakiejś sytuacji byłbym gotów zrobić to dla pana i...

— Serdecznie panu dyrektorowi dziękuję. Byłem przekonany, że pan to raczy uwzględnić! Jeszcze raz dziękuję!...

— Tylko, panie Stawicki, podkreślam jeszcze raz, że gotów jestem pójść na pewne ustępstwa, jedynie w wyjątkowych wypadkach.

— Oczywiście, panie dyrektorze. Mówimy tylko o wyjątkach. Będą one jedynie po to, aby potwierdzać regułę, że zezwolenie rodziców jest niezbędne dla wstąpienia do Sekcji!...

(C. d. n.)

Harmonijne obrady pływaków

Nowy zarząd musi myśleć o akcji wzwyż

Po raz pierwszy od niepamiętnych czasow, Walne Zgromadzenie Polskiego Związku Pływackiego odbyło się w tak idylicznym nastroju. Trwało wszystkiego cztery godziny, w ciągu których dziękowano sobie nawzajem, wyrażano uznanie przez aklamację, głosowano jednomyślnie a już najmniej krytykowano. Zwrócił na to uwagę sam wiceprezes zarządu p. mec. Chęciński — uważając krytykę za zbyt łagodną, tym nie mniej, jednak zebrani nie znaleźli nic do zarzucenia ustępującym władzom.

Po raz pierwszy — od niepamiętnych czasów — ze stołu obrad znikły prywaty i swary. dyskutowano o sprawach poważnych, rzeczowo. Najwięcej słów poświęcono sprawie pływactwa w szkołach i drugie tyle bolączkom inwestycyjnym.

Szczęśliwie się złożyło, że delegatem PUWF i Z.Z. był p. Kuchar, człowiek najlepiej orientujący się w tych sprawach, mógł więc udzielać zebranym ciekawych wyjaśnień.

Wszystkie okręgi mają poważne kłopoty z pływalniami. Na Śląsku jedną z pływalń zamieniono na dancing, w innych ośrodkach pływalnie są zamknięte, ceny wstępu uniemożliwiają dostęp młodzieży, a jeszcze gdzie indziej — na terenie pływalni mieści się wyszynk alkoholu! Większości pływalni nadano charakter plażowo-rozrywkowy, a sport zepchnięto na dalsze miejsca.

Pod adresem nowego zarządu skierowano więc prośbę, aby wykorzystał wszystkie możliwości celem zmiany dotychczasowego stanu rzeczy.

Zbyt mało czasu poświęcono jednak sprawom „czysto" sportowym. Może dlatego, że na zebraniu nie było kapitana związkowego, nie wypłynęła na powierzchnię dyskusja na temat poziomu naszego pływactwa i co robić, aby poziom ekstraklasy pływackiej podciągnąć do norm europejskich.

Nie zastanowiono się co im bardziej potrzeba. Czy częstszych zawodów? Czy znów trenera? Czy jakiejś zachęty do treningu? Czy może wszystkiego razem? Niewątpliwie brak pieniędzy hamuje wszystkie poczynania. ale warto było się zastanowić nad tym, co robić najpierw, jeśliby te pieniądze spadły z nieba.

Na pochwałę zasługuje dalsze ożywienia kontaktu międzynarodowego. Rewanżowy mecz z Finlandią w Helsinkach, pierwsze spotkanie z Włochami w Warszawie, wyjazd waterpolistów w celach treningowych na Węgry i może jeszcze coś, co się nadarzy...

Należy jednak zwrócić uwagę na niewykorzystywane możliwości organizacyjne w sezonie zimowym. Słyszeliśmy z ust wiceprezesa sportowego, że sezon pływacki w Polsce trwa zaledwie półtora miesiąca. Od połowy lipca do końca sierpnia i, że w tym krótkim okresie trzeba pomieścić zarówno mistrzostwa Polski, jak i imprezy międzynarodowe.

Zagranicą przyjęty jest jednak zwyczaj organizowania imprez międzynarodowych również i w sezonie zimowym. Zgoda, że nasze pływalnie mają małe widownie. Można jednak i u nas odpowiednio do możliwości wpływów, zorganizować zawody. Np. teraz z Katowic sygnalizują wielką formę Heidricha. Należałoby coś zrobić, aby formę tę utrzymać, aby wykorzystać ją, stwierdzić jakie możliwości kryje ten zawodnik. Starczyłoby sprowadzić jednego tylko Niemca Balkego, Heinę, czy Sietasa. aby wypełnić po brzegi widownię. I z punktu widzenia sportowego byłaby korzyść i pieniędzy trochę wpłynęłoby.

Przypuszczalnie myśli już o tym nowowybrany zarząd PZP — zresztą identyczny z poprzednim.

Wybory — dokonane przez aklamację — wypadły następująco: Prezes — insp. Kozolubski. Wiceprezesi sport. —adw. Chęciński, adminis. mgr. Rudzisz. Sekretarz — p. Szabłowski, skarbnik — p. Jaworski. Członkowie zarządu: pp. kom. Stankiewicz, kom. Winnicki, kpt. Hampel, kpt. Cypryk, T. Jabłoński, kpt. zw. — p. Berlik, Kom. sportowa — przew. prok. Semadeni, członkowie — pp. Deutsch, inż. Kuchar, adw. Baranowski, mgr. Michalek, Stępniewski i Przybyła. Kom. dyscyplinarna — przew. — radca Domosławski. członkowie dr Raskin. adw. Raabe, inż. Zuber, dr Grużewski, sędzia Błażyński i sędzia Bielski



WALNE ZGROMADZENIE POLSKIEGO ZWIĄZKU PŁYWACKIEGO
odbyło się w idylicznym nastroju i zakończyło się ponownym wyborem dotychczasowych władz.

Doskonałe wyniki pływaków śląskich

Rozegrane w Siemianowicach zimowe mistrzostwa śląska przyniosły szereg b. dobrych wyników, świadczących o systematycznym postępie pływaków śląskich. Również liczba startujących — 154 napawać może władze śl. O.Z.P. najlepszymi nadziejami na przyszłość. Najbardziej cenny wynik uzyskał „marnotrawny syn" Dębu — Ewald Heidrich; mistrz i rekordzista Polski z czasem 2:43,6 na 200 m st. klasycznym zbliżył się do ekstraklasy europejskiej (wynik gorszy o,5 sek. od rekordu światowego). Czas Heidricha jest oczywiście nowym rekordem Polski. Drugi rekord ustanowił siemianowiczanin na 100 m — 1:14 (jego stary — 1:17,51).

Rekordy zawodniczki E. K. S-u Bollówny nie były niespodziankami, choć zasługują na nie mniejszą uwagę. Bollówna trenowała ostatnio b. pilnie na śląsku Opolskim bijąc tam na treningach z reguły swe rekordy; 100 st. klas — 1:33,6 (dotychczas 1:35,6) i 200 m klasycznym — 3:14,8 (stary rekord 3:24,8).

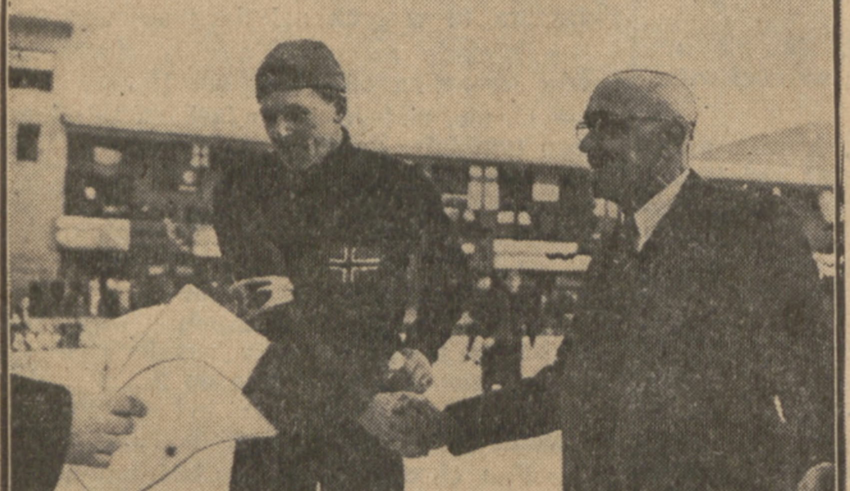
Rekordów padło ogółem 7! Piąty był dziełem sztafety E.K.S-u na dyst. 3x100 st. zmiennym. Panie klubu katowickiego wyśrubowały rekord Polski z 4:35,2 na 4:31,8.

Szósty rekordowy czas uzyskały również panie E.K.S-u, w sztafecie 4x100 — 5:24, a ostatni wreszcie rekord należał do sztafety K. S. „Dąb" w stylu zmiennym na dystansie 4x100 — 3:47,4.

Jeśli chodzi o dalsze sensacje, to zaliczyć należy do nich przede wszystkim udział pływaków niemieckiego E.K.S., którzy zajęli drugie miejsce w punktacji ogólnej (462), dając się wyprzedać K. S. „Dąb" o całe 138 pkt.! Na trzecim miejscu — T. P. Glazowiec.

Zimowym mistrzem pływackim śląska (w punktacji wszystkich klas), została katowicka „Pogoń" — 803 pkt. przed Dębem — 734 i T.P.G.N. EKS ulokował się dopiero na piątym miejscu!

Trudno przemilczeć niezrozumiałe postępowanie Okręgu. który z jakimś dziwnym uporem forsuje ciągle Siemianowice, wiedząc. że basen tamtejszy nie posiada przepisowych rozmiarów... W tych warunkach trudno marzyć o uznaniu rekordów. (hr.)



GRATULACJE ZA REKORD ŚWIATA!
odbiera Engnestangen od wiceprezesa międzynarodowej federacji dyr. Valär'a po uzyskaniu znakomitego wyniku na 1.500 mtr. — 2:13,8.

Jeźdźcy polscy w Deutschlandhalle

Konkurs potęgi skoku w Berlinie o nagrodo im. marszałka Göringa wygrał po trzeciej rozgrywce por. Temme (Niemcy) na koniu Nordland, 2) por. Brinckman (Niemcy) na Erle, 3) por. Huck (Niemcy) na Arturze, 4) rtm. Rylke (Polska) na Bimbusiu. Miejsca 6-te i dalsze zostały podzielone pomiędzy 12-tu jeźdźców, wśród których znajduje się dwóch Polaków, por. Pohorecki na Bohunie i rtm. Komorowski na Zbiegu.

Pierwszy parcours przeszło bez błędu trzydziestu paru jeźdźców, w tej liczbie 5-ciu Polaków. Po podwyższeniu przeszkód, parcours przeszło bezbłędnie już tylko czterech jeźdźców, a w tej liczbie i por. Rylke.

Startowało 114 koni, w tej liczbie 8 polskich.

W konkursie skoków na dwóch koniach z 21 jeźdźców jedynie Francuz Broussaud na koniach Houliete i Pirenes przebył parcours bez błędu. Ponieważ jednak jechał zbyt wolno, został sklasyfikowany na 5-ym miejscu. Pierwsze miejsce zajął por. Huck (Niemcy) na koniach Artur i Aeolos, 2) por. Skulicz (Polska) na Arosa i Duncan, 3) rtm. Rylke (Polska) na Aresie i Bimbusie.

Konkurs szybkości o nagrodę im. Ministra Spraw Zagranicznych Rzeszy wygrał kpt. Conforti (Włochy), 2) por. Brinkman (Niemcy), 3) por. Huck (Niemcy). Polscy jeźdźcy startowali poprzedniego dnia, w czwartek nie wzięli udziału. Por. Skulicz zajął 7-me miejsce, rtm. Rylke — ósme.

W konkursie skoków przez płoty przeszło parcours bez błędu jedynie 19 koni na 114 startujących. Pomiędzy końmi, które przeszły czysto parcours nastąpiła nowa rozgrywka na podwyższonych przeszkodach. W tej rozgrywce bez błędu przeszły tylko dwa konie, dzieląc pierwszą i drugą nagrodę a mianowicie: „Honduras" pod kpt. Busnelem (Francja) i „Ronco" pod kpt. Conforti (Włochy). Z Polaków płk. Rómmel na koniu „Dyngus" przeszedł pierwszy parcours bez błędu, a w rozgrywce zajął 8-me miejsce.

BARONOWA RÓMMEL ZWYCIĘŻA W BERLINIE.

Rozegrany w piątek w Deutschlandhalle konkurs amazonek o „złotą wstęgę" miał przebieg bardzo interesujący. Uczestniczyło w nim 39 pań. Jako pierwsza przechodzi parcours czysto panna Kraińska, na „Owadzie" w czasie 41,8.

Nie długo cieszyła się jednak pierwszym miejscem. W parę minut później startuje baronowa Rómmel na kl. „Sahara". Jedzie szybko, b. elegancko i pewnie, klacz jest jej zupełnie posłuszna. Szczęśliwe przebycie szerokiego rowu z wodą, kończy bezbłędny przebieg i wysuwa bar. Rómmel na czoło, z czasem 39,2 sek. Jest to najlepszy czas dnia.

Na drugie miejsce wychodzi Włoszka Camminneci na „Sylvii" — 39,8 sek., na trzecie i czwarte Niemki: Gletscher — 40,2 sek. oraz Hartmann 40,4 sek. Piątą jest p. Kraińska.

Konkurs jest zakończony. Na honorowym maszcie ukazuje się biało-czerwona flaga, a orkiestra gra hymn polski. G. B.



SINDELAR I SAROSI
dwaj znakomici europejscy kierownicy napadu, spotkali się po raz ostatni na meczu Austria—Ferencvaros o Mitropacup. Był to popis kunsztu śp. Sindelara (na prawo).



SIATKARZE SPORTUL STUDENTESC (Bukareszt) i AZS (Warszawa)
rozegrali dwa mecze zakończone zwycięstwami gospodarzy, u których wyróżnili się Kijewski (13), Staniszewski (7) i Tomaszewski (12). Na lewo od Staniszewskiego najlepszy Rumun Ratiu.

Wielka forma K. P. W. Poznań

na turnieju jubileuszowym warszawskiego AZS

Turniej 15-lecia sekcji piłki ręcznej AZS-u Warszawskiego wypadł bardzo okazale i prawdziwie jubileuszowo.

Sprowadzeni w ostatniej chwili koszykarze KPW Poznań byli perełką turnieju, a ich walka z sympatycznymi akademikami włoskimi stała na wysokim i dawno nie oglądanym w Warszawie poziomie.

Sędziowanie na ogół dobre, tylko p. Twardo trochę „prześladował" gości. We wszystkie trzy dni sala YMCA była zapełniona publicznością, żywo oklaskująca zarówno ładne akcje gospodarzy jak i gości.

Siatkówka kobieca

AZS — U.S Riga 2:0 (15:13, 15:8). AZS gra początkowo słabo, psuje serwy i goście prowadzą już 12:3. Od tego momentu następuje poprawa. warszawianki zdobywają pod rząd 12 punktów i pierwszego seta. W drugim przeważają w dalszym ciągu, pomimo zejścia z placu kontuzjowanej Olszewskiej.

Wyróżniły się u gospodyń przede wszystkim Olszewska, a następnie Brzustowska. W U.S. — Jansons.

AZS — U. S. Ryga 2:1 (13:15, 15:13, 15:4). Gra słaba, warszawianki początkowo źle ustawiały się. Łotyszki dobre w obronie. Najlepsza w AZS Wardyńska, u gości wyróżniły się Grape i Jansons.

Siatkówka męska

AZS — SS 2:0 (15:6, 15:9). Łatwe zwycięstwo gospodarzy nad słabymi Rumunami. Najlepsi w AZS: Kijewski i Staniszewski, a w SS — Ratin.

AZS — SS 2:0 (15:8, 15:9). Rumuni grali lepiej niż poprzedniego dnia, ale jeszcze o wiele słabiej od AZS-u. Najlepszy u gospodarzy Kijewski; dobrze zapowiada się młody Tomaszewski. Z Rumunów wyróżnili się Briedis i Ratin.

CWS — AZS 2:1 (4:15, 15:13, 15:12). CWS początkowo gra jakby speszony i seta szybko zdobyli akademicy. W drugim gra wyrównana na wysokim poziomie, ostatecznie jednak wygrywa CWS. W trzecim secie mistrzom Warszawy lepiej udają się ścięcia i wygrywają mecz.

W CWS najlepszy Tumanowicz, w AZS — Kijewski.

Koszykówka kobieca

U.S. Riga — AZS 25:19 (14:7). Gra nerwowa na nienadzwyczajnym poziomie. Zasłużone i pewne zwycięstwo Łotyszek, lepszych strzałowo i kondycyjnie.

W AZS raziły niedokładne podania i słabe strzały, natomiast warszawianki były dobre w obronie (bardzo dobrze kryły). Najlepsze Brzustowska i Gąsiorowska, w U. S. Jansons, Konce i Grapmane.

Punkty zdobyły: Jansons i Gallite Alice po 6, Konce 5, Grapmane 4, Snikers 3 i Vitols 1 oraz Brzustowska 12, Wardyńska 5, Bruszkiewiczówna(!) i Gąsiorowska po 1.

U. S. Ryga — AZS 28:27 (15:1). Spotkanie na wyższym poziomie niż poprzednie. Tempo szybkie, gra niezwykle zacięta. Warszawianki b. dobrze kryją. Pierwsza część to nieznaczna przewaga AZS, w drugiej Łotyszki częściej dochodzą do głosu i w ostatniej minucie zdobywają decydujący o zwycięstwie kosz.

U Łotyszek wyróżniły się Gallite Alice i Konce, w AZS — Brzustowska. Punkty zdobyły: Gallite 11, Konce 10, Jansons 6 i Vitols 1. Dla AZS: Brzustowska 15, Wardyńska i Bruszkiewiczówna po 4, Gąsiorowska i Kłyszejkowa po 2.

Koszykówka męska

KPW — AZS 64:25 (28:8). Cały czas wysoka przewaga KPW. W pierwszej połowie wspaniale grała słynna „piątka" (najlepszy Patrzykąt). po przerwie poznaniacy zaprezentowali rezerwy, w których wyróżnili się obaj skrzydłowi Jarczyński i „Marek". W AZS najlepszy Kurek.

Punkty zdobyli: Grzechowiak 15, Śmigielski 13, Kasprzak 10, Patrzykąt 8, Jarczyński 7, „Marek" 6, Szymura Fr. 3 i Szymura A. 2; dla AZS — Kurek 10, Kulesza 5, Słyk 4, Nowakowski, Troszczyński i Gzell po 2.

GUF — SS 66:29 (32:14). Wysokie zwycięstwo b. szybkich i dobrych technicznie Włochów. Po przerwie i oni wystawili rezerwę. Rumuni słabi i b. słabo strzelają (najlepszy Balteanu). U Włochów wyróżnili się Bessi, Marinelli i Paganella.

Punkty zdobyli: Marinelli 16, Pasquini 13, Dondi 10, Pellegrini 7, Paganello, Bessi, Pontello i Bartoli po 5. Dla Rumunów — Balteanu 14, Sadzanu 6, Rusu 5, Riegler 3 i Teodoru 1.

AZS — SS 46:31 (21:18). Gospodarze wygrali zasłużenie, lepiej kryli i lepiej strzelali. Najlepszy Kurek, w drugiej połowie b. dobrze grał Kulesza. U gości najlepszy Riegler.

Punkty zdobyli: Kulesza 17, Kurek 15, Kijewski 5, Troszczyński i Nowakowski po 4, Słyk 1; dla Rumunów — Balteanu 14, Riegler 13 i Sadzanu 4.

KPW — G.U. F. 43:31 24:16). Spotkanie stało na b. wysokim poziomie. Polacy grali początkowo nerwowo, ale wkrótce zdobywają przewagę, która trwała do samego końca. Włosi byli przez cały czas wspaniale kryci i nie dopuszczani do strzałów.

Poznaniacy b. dobrze wybiegali na pozycje i dobrze strzelali z daleka. Wyróżnili się: Grzechowiak, Śmigielski i Łój. KPW grało cały czas bez zmian: Łój, Kasprzak, Patrzykąt, Śmigielski i Grzechowiak (dopiero na 10 min. przed końcem wszedł na boisko Szymura (znany bokser).

Włosi użyli natomiast aż 10 graczy. Najlepszym był Marinelli.

Punkty zdobyli: Grzechowiak 19, Śmigielski 11, Patrzykąt 8, Łój 3 i Kasprzak 2. Dla G.U.F. — Pasquini i Paganella po 6, Dondi, Marinelli i Pellegrini po 5, Bessi i Pontello po 2.

GUF — AZS 38:34 (15:19). Włosi w pierwszej połowie są starannie kryci, a poza tym niedysponowani strzałowo. Natomiast gospodarzom udają się strzały zdaleka i do przerwy prowadzą 19:15.

W drugiej połowie Włosi często zmieniają zawodników (AZS cały czas gra bez zmian), wzmacniają tempo i strzały zaczynają im „wychodzić". Ostatnie piętnaście minut walka jest ogromnie zawzięta, jednak w końcu Włosi zdobywają przewagę.

Punkty zdobyli: Paganella (najlepszy Włoch) 11, Pasquini i Pellegrini po 6, Bessi i Dondi po 4, Marinelli i Pontello po 3 Vanini 1. Dla AZS — Kurek (najlepszy) 15, Kijewski 9, Kulesza 6 i Troszczyński 4. (j. j.)

Warta

pod nowym sterem

Pod przewodnictwem p. Henryka Linkego odbyło się walne zebranie poznańskiej Warty.

K.S. Warta spełnia na terenie Wielkopolski specjalną rolę, której doniosłość uwidoczniła się najlepiej w roku ubiegłym, w okresie ostrego kryzysu, jaki bezsprzecznie przeżywa sport poznański we wszystkich niemal dziedzinach. Za wyjątkiem bodaj dwu imprez wioślarskich i bardzo niewielu imprez pięściarskich, mecze ligowe Warty były jedynymi spotkaniami sportowymi, które ściągały tysiączne rzesze widzów. Zdobycie przez drużynę ligową Warty wicemistrzostwa Polski zaspokoiło do pewnego stopnia ambicje Poznania, który mimo licznych trudności się nie poddaje.

Walne zebranie przed rokiem zastanawiało się nad zlikwidowaniem niektórych sekcji by odciążyć finanse klubu. Ze względów oszczędnościowych złączono sekcję lekkoatletyczną z sekcją gier sportowych, na czym te dziedziny sportu nie ucierpiały, jak to wykazała roczna praca. Zarząd, wybrany przed rokiem, zakasał rękawy, zmniejszył zadłużenie klubu o przeszło 5.000 zł, do 13.500 zł, toteż na ostatnim walnym zebraniu nie było już mowy o likwidacji jakiejkolwiek sekcji. Pokwitowanie udzielono zarządowi jednogłośnie.

Tegoroczne walne zebranie poszło w dalszym ciągu po drodze ewolucji, zapoczątkowanej przed rokiem. W kierownictwie klubu zaszły bardzo duże zmiany i nowy zarząd przedstawia się obecnie następująco: Prezes — nacz. Fr. Baranowski, wiceprezesi: pp. adw. Marian Linke, dyr. Józefat Sikorski i mgr. Grząślewicz; sekr. p. Fl. Zieliński, skarbnik p. Tuliszka, kierownicy ważniejszych sekcji: piłki nożnej — p. Józef Marcinkowski, pięściarskiej — adw. Hrabyk, pływackiej — prof. Eisbrenner, lekkoatletycznej — vacat, Lekarz—dr Ceglinski. Dla podkreślenia faktu, że zmiany zarządu, dokonano w zupełnej harmonii, były prezes p. adw. Jagielski i wiceprezes Fr. Budzyński przyjęli w nowym zarządzie funkcje radnych. (ss)



„BIBI" TORRIANI
najlepszy hokeista szwajcarski, godnie reprezentuje hokej kontynentalny w oczach gości zamorskich.



DWA RAZY POMORZE — LWÓW
Pierwszego dnia wygrali lwowianie 9:7, następnego dnia — pomorzanie w tym samym stosunku.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm. jednoszp.: opisowe 3.— Zł, specj. 1.— Zł. w tekście 80 gr, reklamy 40 gr, zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02 40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI